Rok 1873. Kraków, niedziela 2 lutego Nr. 27.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje. Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inserctów*).
W pierwszym umieszczeniu wiersz........ 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz........ 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia........ 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajncje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, handel Wierzuchowskiego, — **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: Marjan Dworski — **we Lwowie** księg. Gubrynowicza Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piatkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Wiedniu:** B. Wołowski Administrateur de la Gazette des 'Etrangers Wien Kolovratring 9. — Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11.—Oppelik Wollzeile Nr. 22.— Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. Filip Löb, biuro anonsów Wollzeile Nr. 2. — **w Pradze,** Ferdinandsstrasse Nr. 38.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku. Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** Haasenstein & Vogler. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Kraków 1 lutego.

Ucichła nieco w Wiedniu wysoka polityka prawnopolityczna; centraliści milczą o reformie wyborczéj, a na porządku dziennym stanęły reformy administracyjne i sądowoprawne, które obecnie stanowią przedmiot dyskusji w klubie wiernokonstytucyjnych, a nad któremi zapewne zastanawia się także koło polskie.

Między sprawami temi obok regulacji płac urzędników pierwsze miejsce zajmuje projekt rządowy wyjęcia zpod egzekucji sądowéj płacy robotników. Jakkolwiek sprawa ta na pierwszy rzut oka zdaje się mało dotyczyć Galicji, gdzie przemysł fabryczny nie rozwinął się jeszcze na większe rozmiary, a ludność robotnicza nie jest tak znaczną, to jednak i dla nas sprawa ta wielkiéj jest wagi, dlatego że nigdzie tyle jak w Galicji lichwa najokropniejsza nie ogarnęła niższych warstw społeczeństwa.

Niewielka jest u nas liczba zakładów przemysłowych, nieliczna klasa robotników; ale ile tylko jest zakładów przemysłowych, wszystkim daje się we znaki ten rak, toczący dobrobyt materjalny klas robotniczych, pozbawiający je spokoju i swobody i ostatniego kawałka chleba, a rakiem tym jest: lichwa, posługująca się egzekucją sądową na płace robotników!

Dlatego i my z radością powitalibyśmy ustawę, która robotnika wyswobodzi z jarzma lichwy i zabezpieczy mu na wszelki przypadek przynajmniéj ten kawałek chleba, na który codziennie w pocie czoła pracuje.

W klubie wiernokonstytucyjnym posłowie Kuh i Klier podnosili skrupuły, że ustawa niedozwalająca egzekucji na płace robotników podkopie kredyt tychże i może dla nich być także szkodliwą. Zarzuty te są niedorzeczne. Robotnik nie potrzebuje i nie może mieć innego kredytu nad ten, który mu dają stowarzyszenia i kasy zaliczkowe, oparte na zasadzie wzajemności i solidarności. Tego kredytu nie zabierze mu projektowana ustawa; a jeżeli go pozbawi kredytu u licznéj klasy lichwiarzy, to dla robotnika będzie tylko zbawiennem: bo doświadczenie uczy, że kto raz w te sidła wpada, już się z nich wydobyć nie może.

Tego kredytu ustawa powinna na zawsze pozbawić robotnika; to będzie dlań zbawieniem.

Dlatego pewni jesteśmy, że delegacja nasza — jeżeli będzie miała do tego sposobność — gorąco bronić będzie projektowanéj ustawy, która nietylko dla klasy pracującéj u nas większe jak gdziekolwiekindziéj ma znaczenie, ale zarazem zmusi nader liczną u nas klasę drobnych lichwiarzy, prowadzących pasożytne życie kosztem klasy robotniczéj, do szukania sobie innego pola zarobku.

Katolicyzm i idea narodowa w dziejach Polski.

przez **J. Sz.**

Przeważne znaczenie i wpływ katolicyzmu na stosunki państw i narodów, wynikające i z zasad jego i dyplomatycznych zabiegów jego hierarchji, zdołają sprawiedliwie dopiero osądzić nowsze czasy, w których wyzwolenie z pod téj przewagi, przynajmniéj moralnie, prawie już dokonane i nauka, zatem i dzieje, wyzwolone z dawnych przesądów, swobodniéj na stosunki te zapatrywać się dozwalają. Pojawiające się zaś z dnia na dzień nowe zabytki i dokumenta historyczne, rozszerzają ściśniony dotąd widnokrąg i rozjaśniają zamglone te stosunki coraz to więcéj. Z bogatego tego dla historyka materjału, zamierzyliśmy w krótkim zarysie uwydatnić stosunek katolicyzmu do idei narodowéj w Polsce, podając go w świetle, w jakiem nam się stosunek ten w obec dzisiejszego stanowiska historji przedstawia.

Katolicyzm z zasady już nie jest przyjaznym idei narodowéj. Jestto instytucja dążąca, według pierwotnego przeznaczenia, do panowania duchowo nad całym światem, — nie troszcząca się o różnice plemienne i uczucia rodzime, odwodząca raczéj od przywiązania i miłości do ojczyzny, wskazując na górną ojczyznę — jako na jedynie prawdziwą — i jako cel wszystkich pojedyńczo i zbiorowo, instytucja wreszcie, będąca już z nazwy kosmopolityczną.

Lubo pierwiastkowo, według myśli założyciela swego, czysto duchowa, osiągnęła ona dość rychło, zbiegiem szczęśliwych dlań okoliczności, znaczenie i władzę na polu politycznem, by kierując losami całych narodów, działać tém skuteczniéj dla dobra i zbawienia pojedyńczych dusz. Dążność tę polityczną opiera katolicyzm prawie na dogmacie. Papież z całą hierarchją duchowną, reprezentujący kościół katolicki — jako instytucja wprost Boska i od Boga oświecana, winna przodować wszystkim instytucjom ziemskim; postanowieniom jéj przeto i uchwałom mają ustępować wszystkie ustawy ziemskie i wszelkie narodowości ulegać.

Atoli i państwo każde i każda narodowość ma swą odrębną dążność i własną ideę, już to ze względu na odwieczną zasadę; „cuius regio, eius religio“ — jużteż ze względu na charakter narodowy i i stosunki wewnętrzne i zewnętrzne. — Stosowanie przeto i naginanie idei narodowéj do przytoczonego powyżéj sylogizmu katolickiego nie dozwalało się zawsze załatwić z równą korzyścią obu stron; ulegała zwykle z własnym uszczerbkiem strona słabsza, a przy znanéj potędze katolicyzmu w średnich wiekach padała zwykle ofiarą idea narodowa. Dowodzą tego dzieje, dowodzi w szczególności historja Polski.

Samo już pojęcie idei narodowéj przywodzi na myśl przeciwny jéj prąd katolicki.

Bo też rzadko w którym narodzie — mimo, że Polska w całéj swéj przeszłości była arcykatolicką — i taką do dziś dnia pozostała — w tak skrajnéj pozostawał opozycji katolicyzm do idei narodowéj ile u nas.

Wywalczanie sobie, w samych początkach historycznego istnienia Polski, stanowisko niezależnego, narodowego — to idea narodowa; trzymanie młodzieńczéj Polski pod przewagą cesarzy niemieckich, ówczesnych opiekunów i katolicyzmu i żywiołu germańskiego, chcącego pochłonąć świeżo powstający naród — to dążność katolicyzmu w czasach Polski powstającéj. Pociąg wzajemny plemion słowiańskich ku sobie i chęć wiązania się w potężne, wielkie państwo — to idea narodowa; groźby i klątwy miotane za to na naród i królów oraz podburzenie nienawistnych w Polsce żywiołów, by przeszkodzić urzeczywistnieniu téj wielkiéj myśli, to objaw dążności katolicyzmu w czasie najżywotniejszego rozwoju Polski. Tolerancja rozsądna i utrzymanie pokoju z dysydentami i dyzunią, to idea narodowa; wywoływanie protestacji, podburzania i prześladowania innowierców — to dążność katolicyzmu w czasach chylenia się Polski ku upadkowi. Walka wreszcie o niepodległość straconą — to idea narodowa; potępianie téj walki z „prawowitemi“ władzami, z powodu zawarowanych niby wolności religijnych — albo też obarczanie swym interesem narodu przygnębionego aż nazbyt własnem nieszczęściem — to smutna działalność katolicyzmu nowszych czasów. — Ścisłe śledzenie krok za krokiem tego stosunku, co jak nić czerwona — krwawa wplotł się tak szczelnie w dzieje nasze, wypadłoby nad zakres zamierzonego poglądu; ograniczamy się przeto na momenta najważniejsze, przedewszystkiem zaś tylko na takie, które znamionują osobne w tym względzie kierunki.

Nie zatrzymując się nad dziełem zaprowadzenia w Polsce chrześcijaństwa, które tak łatwy i szybki znalazło tutaj przystęp, jak gdyby naród młodzieńczy czuł, że jakikolwiek opór jest niemożliwym, przechodzimy do okresu w dziejach początkowéj Polski niezmiernie ważnego, gdyż chodziło tu o dalszy jéj byt i całą przyszłość. Mamy tu na myśli ów okres krwawych zapasów Polski z cesarzami niemieckimi — zapasów co dopiero utworzonego narodu polskiego z żywiołem germańskim.

W czasie zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, nie miał Rzym pod względem politycznym jeszcze tego znaczenia, do jakiego doszedł wiekiem późniéj, za Grzegorzów i Innocentych. Reprezentantami czynnymi katolicyzmu byli naówczas cesarze niemieccy, którzy wraz z tytułem cesarzy rzymskich przywłaszczyli sobie także urząd obrońców i opiekunów katolicyzmu. W skutek urojonych praw do całego świata, by urzeczywistnić idealne królestwo boże na ziemi, zagrozili i istnieniu co dopiero powstającéj Polski. Stosunek Rzymu do tych zapasów, wiadomy powszechnie z dziejów, był dla Polski już dla tego niekorzystnym, iż się zasadzał jużto na nieudolności ówczesnych papieży, będących po największéj części ulegającem niewolniczo narzędziem w ręku potężnych cesarzy, jużto na uprzedzonem wówczas mniemaniu, że w wzroście i potędze niemieckich cesarzy i żywiołu niemieckiego polega szczęście i przyszłość kościoła.

I tylko genjusz Chrobrych i spotęgowana idea narodowości, uratowały młodą, co dopiero powstającą Polskę od zagłady w tych krwawych zapasach z obcemi i wrogiemi żywiołami.

Była to zaś w gruncie rzeczy walka katolicyzmu z ideą Polski narodową.

Stosunek ten bynajmniéj się nie polepszył z objęciem steru katolicyzmu w końcu XI wieku przez papieży mniéj uległych cesarzom niemieckim; co gorsza, podźwigniony i spotężniały przez Grzegorza VII duch owionął całą hierarchję duchowną i w łonie narodu samego wytworzył żywioł katolicyzmowi jedynie oddany, często niebezpieczny, niekiedy wręcz wrogi zdrowéj polityce narodu. Żywioł ten z gorliwości dla Rzymu mógł odtąd zaniedbywać najświętsze obowiązki narodowe, zdradzać kraj własny, co niestety bynajmniéj nie przeszkadzało, by go za wolą Rzymu naród niekiedy, na własne upokorzenie aureolą świętości nie miał otaczać. Z boleścią przychodzi nam przytoczyć, jako przykład biskupa Szczepanowskiego, którego imię w interesie już saméj godności narodowéj, chętniebyśmy zrehabilitować chcieli; współczesny prawie Marcin Gall wyraźnie go zdrajcą nazywa, któréj to zdrady nowsze badania bliższe jeszcze wykryły szczegóły, usprawiedliwiające najzupełniéj sąd Galla, a jednak naród przyjął go za patrona narodowego i otoczył czcią niezwykłéj świętości!....

Czego oręż Niemców przez długie lata dokazać nie mógł, tego dokazał Rzym jednym zamachem, potępieniem i klątwą rzuconą na króla i naród. Osłabła władza królewska, idea narodowa rozczyniła się i rozpierzchła w drobnych cząstkach wraz z podziałem kraju, dokonanym lat kilka później przez Bolesława Krzywoustego. Z czasów zaburzeń podziałowych nie podnosimy zbytnio przysługi, jaką wyświadczyła biskupia hierarchja polska w utrzymaniu spójności narodowéj [1]), równie jak nie zatrzymujemy się nad wichrzeniami od śmierci Krzywoustego coraz to częściéj do Polski nasyłanych nuncjuszów papiezkich, zaburzających najróżnorodniejszemi misjami i tak już zwaśniony i skłócony naród. Łączność bowiem wspomniana biskupów miała raczéj powód w widokach osobistych i interesie własnym jak narodowym, nie należy również i tego przepomnieć, iż ówczesna hierarchja polska, rozporządzając wielkiem znaczeniem i niezmiernemi środkami, mogła była każdego czasu naród zjednoczyć a przynajmniéj przyspieszyć znacznie połączenie rozdrobnionego kraju, gdyby się była powodowała poczuciem narodowem. Nieszczęsne zaś misje nuncjuszów i legatów papiezkich chcemy przypisać fatalnym tylko stosunkom kraju i samowoli licznych książąt, wkraczających często w uciążliwe dla nich prawa kościelne.

Zwalniając w ten sposób od winy nuncjuszów nasyłanych w tym czasie do Polski, mamy tych na myśli, którzy dotąd przybywali w celu załatwiania kwestji krajowych kościoła, mianowicie rozstrzygania sporów, zachodzących dość często w czasach powszechnego tego zamięszania między książętami a władzą kościelną. Od nich wyraźnie odróżnić należy owych, złowrogich zwykle legatów papiezkich, nasyłanych z okoliczności sporów zewnętrznych kraju, szczególnie w zatargach z Krzyżakami. Jak bowiem smutnem i dla Polski szkodliwem było występowanie Rzymu w sprawach zewnętrznych, okaże perjod następny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Przez cały czas Polski w podziałach, pozostała supremacja kościelna całéj Polski przy arcybiskupie gnieznieńskim. *P. A.*

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 31 stycznia.

C. (Z rady miejskiéj — jubileusz kopernikowy — wystawa powszechna — na kresach).

Mamy tedy nowy podatek, dzięki troskliwości naszych ojców miasta, mamy go — jak szanowny referent zaręczył — wprawdzie tylko na trzy czy cztery lata zaprowadzonym; wszakże kto temu wierzy, że po upłynięciu tego terminu nie okaże się potrzeba zaprowadzenia jeszcze wyższego podatku, ten zbawion będzie. Na interpelację moją, wystosowaną w ostatnim liście do komisji finansowéj, czém usprawiedliwia zniżenie w swoim [illegible] cie stopy procentowéj [illegible] dał p. referent od[illegible] wego człon[illegible] może, [illegible] patrzę [illegible] brém g[illegible] sadnione[illegible] komisji [illegible] dnych źró[illegible] rzyć niepo[illegible] się wydob[illegible] wpływało [illegible] być zdan[illegible] nawet cyfr[illegible] Lwów bez ow[illegible] mógłby się jesz[illegible] przynajmniéj w[illegible] to moje zapatry[illegible] dzo znaczna mniej[illegible] właśnie owe wnios[illegible] komisji finansowéj przeszły na wczorajszém posiedzeniu większością 25 głosów przeciw 21. Podnieść tu także należy, iż radni żydowscy, którym przecie w podobnych sprawach zmysłu praktycznego odmówić nie podobna, głosowali (z wyjątkiem dwóch) przeciw wnioskom. Będziemy więc teraz mieli pieniędzy huk, *haidemnässig viel Geld* — bo prawdopodobnie i pożyczka dwumiljonowa zaciągniętą będzie, ale pomimo to gotówbym pójść o zakład z szanownym referentem, że komisja budżetowa wykaże nam z przyszłym rokiem znowu niedobór, i wtedy okaże się, że i ów podatek nie jest tak radykalnym środkiem w celu wprowadzenia równowagi w gospodarstwie gminném, jakim go komisja finansowa sławi! Wnioski komisji finansowéj muszą być zresztą na następném posiedzeniu dane powtórnie pod głosowanie — i kto wie może jeszcze dzisiejsza mniejszość weźmie górę!

Podczas skrutynjum wyboru komisji, która ma zdać sprawę z wniosku radnego Dobrzańskiego, dążącego do zastąpienia dzisiejszego wydziału rady: sekcjami,

---

GAWĘDY

przez

Berlicza Sasa.

(Ciąg dalszy.)

Co do mnie, milczałem swoim zwyczajem najprzód dlatego, że nie lubiłem produkować się z mojém zdaniem nieproszony, a potém dlatego, że tą razą na trafność zdania mego liczyć nie śmiałem. Zdawało mi się jednak, że szanowni panowie dysputanci odeszli od pierwiastkowego założenia swego i wikłali się coraz bardziéj. Samo nawet to założenie, *alias* tema kontrowersu, wydało mi się nie bardzo gruntownem — bo zkądże mogliśmy wnioskować o gniazdowych cnotach i wadach starożytnych narodów, kiedy tworzenie się początkowe tych narodów było dziełem czasów przedhistorycznych, o których ciemne tylko i zagadkowe możemy wywodzić hypotezy. Kiedy rylec historji zaczynał kształcić i utwierdzać ustne podania jakiego narodu, przestał on już być pierwiastkowym; zapomniał swéj gniazdowéj natury, przybrał wiele cech obcych, swoich własnych postradał, wyrósł, zmężniał, lub się ku starości pochylił, przestawszy być tém o zmierzchu swoim, czém był o świtaniu. Bo czyż mogli naprzykład izraelici zachować czystość pierwiastkową swego żywiołu w Babylonie i w Assyrji? albo Egipcjanie wysiedleni przez Nabuchodonozora do Kolchidy? przez Kambyzesa do Suzy? albo Grecy, kiedy ich do środkowéj Azji wyparto? Narody, jako jestestwa żywotne, nie mogą się zasklepiać na zawsze w jednéj i téj saméj formie. Wojny, klęski, niewola, sam nawet [illegible]sunek z obcym ludowym pierwiastkiem dopełniają stopniowego ich przekształcenia, ze szkodą cech oryginalnych, gniazdowych, z jakiemi istnieć poczęły. Starzejąc, karłowacieją i dziecinnieją, tak samo jak pojedynczy człowiek. Smutna ta prawda ogólna, o! jakże się staje smutniejszą, gdy się o własnym pomyśli narodzie! To co w nas dobrego, gniazdowego pozostało, zaledwie się pośród pyłu wad nabytych i do organizmu naszego przyrosłych rozpoznać daje! *Moribus antiquis stat res romana, vireisque* — mówi ś. Augustyn. Gdzież się podziały dawne obyczaje nasze? gdzie dawna prostota ducha? prastara powaga i zacność? „Rozerwani w każdéj radzie, chwiejący się „w rezolucjach do powszechnéj narodu „pomyślności, szukamy tylko własnego „uszczęśliwienia. Ubiegamy się ach! jakiemi czasem drogami o prywatne mienie, naostatek je przez zbytki utracamy. Prawa na moment piszemy, a tym „posłuszni być nie chcemy; część narodu od nich wolną się sądząc, samym „pasjom podlega. Sami walcząc między „sobą, niszczymy się, nieposłuszni prawom, niechcąc rządu, cudze rozkazy „wykonywać musimy.“ [1]) Służebnictwo, klienteie i duch facjendarstwa owładnęły narodem. Podlono się na wyprzódki przed królem dla emfiteuzy. Podlono się dla książęcego tytułu, to przed Karolem V, to przed Ferdynandem I, to wreszcie przed carową Katarzyną II, [2]) chociaż prawo kardynalne kraju, w konstytucji 1620 r. wyrażone, zabraniało *sub poena infamiae,* szlachcie polskiéj ubiegania się o zagraniczne tytuły. Podlono się gorzéj jeszcze dla marnéj orderowéj błyskotki, którą u Ryxa kamerdynera królewskiego [3]) bezczelnie kupowano. [4])

[1]) Mokronowski.
[2]) Adam Łodzia Poniński.
[3]) Za Stanisława Augusta.
[4]) Ztąd to i wyrodziła się owa komiczna hrabiomanja, tak ostro w Niemczech i we Francji wyśmiana, w Polakach. W krajach moskiewskiego zaboru, gdzie się tego rodzaju uzurpacji nie toleruje, przejawy téj śmieszności narodowéj nie są możebne. Kto się chce nacieszyć nią do woli, niech się do Galicji wybierze. Wynagrodzi on sobie do syta przymus, jakiego hrabiomanja jego pod surową kontrolą moskiewskiéj heroldji doznawała. — A gdy mu się poszczęści kupić kilka morgów z pałacykiem, i gdy się na kilku hotelowych deskach „j. w. hrabią“ zapisze — któż nie przyzna, że wylegitymował dostatecznie hrabiowską prozapję swoją i nabył *eo ipso* niezaprzeczonego prawa dać nosa i kiwać głową protekcjonalnie, przechadzając się pawim krokiem po linji *A-B.*

Byłem właśnie na torze tych smutnych rozmyślań, kiedy mię Borys Neidhardt, syn namiestnika, do swego ojca powołał. Biegłem skwapliwie. Był już w mundurze i gotowy do ukazania się na swoich salonach.

— Oto jest instrukcja — przemówił podając mi pakiet zapieczętowany — przeczytasz ją uważnie u siebie, zachowasz w sekrecie i postąpisz według tego, co tam przeczytasz. *Je compte sur votre zéle. Dieu vous conduise!*

Po tych słowach zatknął szpadę, wziął kapelusz do ręki i wyszedł. Co do mnie, zamiast wrócić do salonu, wybiegłem do pałacowéj sieni, gdzie 50 odbornych kozaków linji siedziało zawsze w pogotowiu. Powoławszy uriadnika za sobą pospieszyłem do domu. Nie trudno było odgadnąć, że instrukcja, którą mi namiestnik wręczył, ważne jakieś i nagłe zawierała polecenie. Nim się dostałem do mego mieszkania, cały rój mar i domysłów przemknął mi przez głowę. Nie uszło kilka minut, byłem już panem zagadki.

Polecenie było realnie ważném i nadzwyczajny pośpiech nakazywało. Przeszło dziesięć mil musiałem ulecieć do ranka. Posłałem więc natychmiast po sześciu konnych kozaków, uzbroiłem się jak do boju i kazawszy podać sobie najlotniejszego z moich kabardyńców — poleciałem.

Mijając pałac namiestnikowski, zachwyciłem uchem kilka taktów dziarskiego mazura, co się w jego wnętrzu rolegał — i rój cieni ruchomych mignął mi w oknach przed okiem.

Wkrótce wybiegliśmy za miasto, i utonęliśmy w przestrzeni.

Noc była ciemna. Chmury na księżyc nabiegły i zalały go mrokiem.

Głucho odzywały się w obszarach miarowe tętenty naszych koni. Głucho szumiały fale Kuru i lasy czinarów na górach.

Po blaskach i zgiełku balu, jaka sprzeczność raźna! Noc, samotność, milczenie! Minęliśmy już ruinę Mschety płaczącą na grobach, gruziński auł Gartis-Kari, miasteczko Duszetti, pamiętne w dziejach Kartlu. Wichrem niósł się pęd wyuzdany naszego biegu przez urwiska i manowce, wąwozy i brzegowe ścieżki Aragwy, Tereku, Bajdary, płosząc echa jaskiń. Ananur zamajaczył nad nami, gazą mroków omglony. Darjał zwęził się i ścieśnił przesmykiem, obronnym baterją dział polowych. Kajszaur mignął światełkiem czuwającéj straży. A daléj, coraz wyżéj, wyżéj i wyżéj, biegła droga nierówna, wyboista, wązka, pnąca się kręto w górę nad urwiskiem przepaści. Oko jéj nie widziało, koń ją czuł pod nogą i nie zboczył ni razu, nie potknął się nawet — tylko wietrzył, chrapał, leciał i leciał.

Już Gud-góra przed nami. Zwolniliśmy biegu. Jechaliśmy stępa. Coraz świeżéj i chłodniéj wionęło powietrze. Coraz ostrzéj wiatr dmuchał od szczytów lodowych. Kręto, stromo, szła linja toru ku obłokom. W tém księżyc wyjrzał z chmury — sypnął garścią blasków — rozwidnił otchłań mroków — nieboskłon oświecił.

I amfiteatr skał dalszych roztoczył się w koło — i szczyt każdy lodowy zajaśniał tęcz barwy — rozpalił się połysków, promieni tysiącem — gorzał, gdyby pochodnia czarodziejskich światów.

A dołem szły parowy głęboko wyryte, rozstrzelone daleko, przepaściste, ciemne. I potoki w nich wyły, gniewne i szalone. I las szumiał ponuro — i gwarzyły echa.

Jużeśmy na Gud-górze. Przebóg! jaki obszar! jaka wielkość i głębia! — Jaki krąg olbrzymi zjawisk, nieba i ziemi! — Pierś świeżością oddycha, napełnia się zdrowiem, i odwagą, i siłą, i orlemi żądze kołować na wyżynach, wzbić się nad wyżyny, i pławić się w eterze daleko — wysoko!

Tu fantazja roztacza swe tęczyste skrzydła, poezją tryska życie, umysł tchnie zapałem, serce chyżéj uderza, i szlachetniéj, górniéj. Tubym wiecznie pozostał! Żądza nadaremna! Świat w poziomy pociąga, los ze szczytów spycha, śród tłumów żyć przymusza, nękać się śród tłumów i być wiecznie samotnym, niepoznanym, smutnym, pastwą żądła swych bliźnich, swych braci ofiarą!

Daléj więc! daléj, spieszmy! — Tor się spuszcza, zniża, pierwéj dążył ku niebu, teraz z nieba zbiega.

Bądź mi zdrowa! Gud-góro! krzyżem [1]) uwieńczona! Wyniosła i wspaniała padołów królowo! — taka piękna obecnie w twéj szacie zieleni! taka groźna w chlamydzie zimowéj zamieci, gdy lawiną w dół ciskasz, świat mącisz śnieżnicą, wichrem dyszysz jak burza, rozwiewasz i mrozisz!

Bądź mi zdrowa! Już niżéj, niżéj tor opada. Powietrze nie tak czyste. Mniéj świeże powiewy. I niebo coraz daléj, i daléj! a ziemia, tuż podemną — przedemną — za blisko! za blisko!

Jużem wstąpił w jéj cieśnie, gdzie tak duszno, głucho! Wkroczyłem do więzienia, gdzie się duch mój nęka. Czarnym rojem ścigają mię dumy i troski. Naprzód koniu! W cwał! troski rozwiejmy w polocie. W cwał! świsnęły nahajki. Czerń kozacka śladem ze mną raźnie pospiesza. Już kolej przed nami. Minęliśmy! Na niebie brzask się już rozwidniał. Coraz chyżéj poranek wkraczał w nocy państwa. A gdy pierwszym promieniem zapłonęło słońce, daleko! o daleko, byliśmy od kobi! i olbrzymiéj Kazbeka piramidy postać tkwiła w niebios lazurze kryształem i srebrem — i słońce w niéj igrało kolorem i blaskiem — i jak gniazdo jaskółcze przyrosły do skały drzémał aur Gergetti pod szum fal Tereku — i dzwonek Stepan-Tsmindy [1]) wzywał na modlitwę.

Daléj! w cwał! niedaleko! — świsnęły nahajki. Popchnęły się latawce, i sadzą! Co to w dali czernieje? aur? albo miasto? To się tak najeżyły ściany jaru czarne — rzekłbyś baszty warowni — lub dworce olbrzymie.

Wpadliśmy już do jaru. Wybiegliśmy z jaru. Wyparł nas ztamtąd wicher co w téj cieśni mieszkał.

Daléj! daléj! w cwał koniu! I lecim, i lecim. Lars mignął przed oczyma znikomém zjawiskiem. Gdzież się góry podziały? kto rozwiał ich głazy? spojrzałem! uciekały wstecz odemnie tłumem. A jam go siał po stepie, płaskim, nieskończonym. Tylko mi Terek wiernie towarzyszył z boku, błyskał falą pienistą, uśmiechał się niebu i gruchał pieszczotliwie, i szemrał wesoło.

Daléj! daléj! już blisko! — Dzwoni step kopyty. Szumi wicher polotu. Przestrzeń

[1]) Jenerał Jermołow kazał postawić na niéj wielki krzyż żelazny.

[1]) Jest tam cerkiewka gruzińska.

odczytał wiceprezydent Jasiński wniosek radnego Szmita w sprawie 400 letniego jubileuszu Kopernika. Wniosek ten wyszedł właściwie z inicjatywy radnego Błotnickiego, który jednakowoż w skromności swéj uznał za stosowniejsze zostawić pierwszeństwo w téj mierze takiéj powadze, jak Szmit. Wniosek ten brzmi: Dzień 19 lutego obchodzić będzie cała Polska w Toruniu 400 letnią rocznicę urodzin naszego Mikołaja Kopernika. Warszawa i Kraków wysełają na tę uroczystość swoich reprezentantów, aby oddać winną cześć pamięci naszego rodaka i zamanifestować łączność wszystkich części Polski. Wnosimy, aby rada miejska, jako reprezentantka stolicy kraju naszego, wysłała na ten obchód dwóch z swego grona wybranych delegatów. Drugi przez profesora Maszkowskiego uczyniony wniosek domaga się wyboru komisji z pięciu członków, którahy miała na najbliższém posiedzeniu przedłożyć wnioski co do „obesłania“ powszechnéj wystawy wiedeńskiéj. Wniosek ten dlatego właśnie, że go wnioskodawca nie motywował, był dla wielu niezrozumiałym; inni uważali go nawet jako ubliżający radzie, gdyż żąda p. Maszkowski, aby wystawiać radnych; o ile jednak z tego rzeczywiście zbyt lakonicznego wniosku domyślić się wolno, chciałby p. Maszkowski, aby przez wysłanie radnych specjalistów, na wystawę osiągnąć może w pewnych kierunkach jakie korzyści dla gminy.

Co do wniosku Szmita zaznaczyć tu muszę, że z ciężką biedą udało się zebrać wnioskodawcom przepisaną ilość podpisów! Niktby temu nie uwierzył, ale tak było rzeczywiście, wielu nawet z tak zwanéj inteligencji ociągało się długo z podpisaniem! „W obec rozdrażnienia panującego obecnie między Niemcami a nami, będzie nasz udział rodzajem prowokacji, demonstracji!“ i t. d. — „Kto wie jak nas tam Niemcy przyjmą! — gotowi się jeszcze znęcać nad nami!“ Oto argumenta mające przemawiać niby przeciw wnios[illegible]. Że też my nawet w takich spra[illegible] rocznicy Kopernika, [illegible] narodowego, ma[illegible] uniwer[illegible] o po[illegible] wnio[illegible] dy, wy[illegible] zane. [illegible] ziemicy, [illegible] tannie bój [illegible] propagandą [illegible] chodzi nas [illegible] wych za[illegible] przyjacie[illegible] szych cech [illegible] iem kultury [illegible] a niezawodnie [illegible] kiem podniesie[illegible] odnie danie mu [illegible] wiatła w rodzinnem języku. Naród mogący wykazać się wielkim zasobem wiedzy, nie potrzebuje się obawiać wynarodowiania przez wpływ obcéj kultury. Głównym więc zadaniem narodu dbającego o swe dobro powinno być wspieranie usiłowań dążących do podniesienia oświaty i umożliwienia nabywania jéj w młodzieży. Zrozumieli ten cel patrjoci tacy, jak dr. Fialer, ks. Ignacy Świeży i Paweł Stalmach, zawiązując na dniu 11 listopada b. r. w Cieszynie „Towarzystwo pomocy naukowéj dla księstwa cieszyńskiego“ i wydając odezwę do ziomków, w któréj przedewszystkiem podnoszą, iż zadaniem tego tow. będzie udzielanie wsparcia i umożliwianie ubogiéj młodzieży kształcenia się w wyższych naukach.

„Kiedy uważymy — czytamy w téj odezwie — że w naszych szkołach ubywa naszéj młodzieży, lub że ta młodzież często nie może ukończyć całkowicie nauk i opuszcza szkołę, bo brak jéj środków do utrzymania; i widzimy zarazem, że dla tego braknie już nauczycieli, duchownych nie nadbywa, a do urzędów i innych zawodów nie dostaje zgoła całkiem naszych ludzi, a przeto zajmować je muszą zwykle obcy, którzy często ani domówić się nie mogą z ludem; uznać musimy potrzebę starania się o naszą krajową młodzież, żeby się mogła wykształcić do wyższych zawodów. Nietylko niejednemu ojcu może być sprawiona radość, że jego syn przez drobroczynność krajowego towarzystwa wykierować się zdoła na znaczniejsze stanowisko. Ale też spodziewać się możemy, że tacy chłopcy będą potém chcieli odwdzięczyć się swemu ludowi i w zamian pracować będą wszystkiemi siłami dla dobra ludu.

To może się uskutecznić przez stowarzyszenie, a do stowarzyszenia tego łatwo przystąpić, kiedy wymaga się tylko 1 złr. rocznéj wkładki od członka. Zaiste i ubogi komornik dopełnić może tego warunku, i uczyni to z ochotą, rozważywszy, że jako członek tego towarzystwa, składa tylko ofiarę na cel dobroczynny.

Dyrekcja wzywa przeto, szanowni ziomkowie, abyście do towarzystwa tak szlachetny cel mającego, licznie przystępowali i ochotnie je wspierali, ufając, że każdy szlachetnie myślący, chętnie jako członek poniesie skromną ofiarę. Również koić się może nadzieja, że majętniejsi wspaniałomyślnie i hojniejszemi darami poprą cel towarzystwa. Dyrekcja ogłosi w swym czasie wszystkie wkładki członków, jako też wszelkie życzliwe dary.“

Nie mogę jak tylko odezwę tę zakończyć wyrażeniem przekonania, iż w kraju naszym tow. pom. nauk. jak najliczniejszych znajdzie członków.

Wiedeń 31 stycznia.

L. W sprawie reformy wyborczéj, panuje w téj chwili — dzięki usłużnym organom półurzędowym — najkompletniejszy chaos. — Z rana donoszą, że projekt gotowy i czeka tylko sankcji cesarskiéj; wieczorem odwołują, donosząc, że jeszcze wcale nie przedłożono projektu; jeden dziennik pisze, że w tym tygodniu przyjdzie projekt do izby, drugi uważa to za niemożebne, gdyż jeszcze wpierw ma się odbyć „wielka rada ministrów;“ wszyscy zaś sarkają bezustannie na tych, którzy petycjonują ustawicznie o zmiany w projekcie, to na korzyść téj lub owéj gminy, lub izby handlowéj i t. d., a wczoraj *N. fr. Presse*, która niezmordowanie dotąd zapewniała, że w tym punkcie w łonie partji wierno konstytucyjnéj, panuje najświętsza zgoda, wypisała siarczystą filipikę przeciw partykularyzmowi, jaki się wkradł do stronnictwa centralistycznego, dodając, że to zagraża całéj ustawie i że rząd żadną miarą nie porobi dalszych zmian w swoim projekcie; w tém zgadzają się i inne dzienniki centralistyczne.

Wiele kwasów wywoła niezawodnie wystąpienie ministrów w wydziale finansowym w sprawie urzędniczéj; podkomitet przedłożył bowiem wczoraj swoje sprawozdanie, które uwzględniło w części głównéj żądanie podniesione ze strony urzędników po ogłoszeniu projektu rządowego, a mianowicie to, że podział na kategorje ustanawia się w drodze ustawodawczéj, daléj ustawę o regulacji pensji profesorów uniwersyteckich, rezolucję odnoszącą się do profesorów szkół średnich i inne zmiany. To spowodowało tak ministra finansów, jak i p. Auersperga do wystąpienia dość bezwzględnego przeciw wszelkim zmianom w projekcie rządowym; ostatni nawet dał się tak dalece porwać, iż mówił (ze względu na petycje urzędników) o „głupocie mas“ i t. p. i oświadczył wreszcie, iż rząd woli cofnąć cały projekt, niżeli przyjąć te zmiany; prócz referenta Czedika bronił projektu podkomitetu dr. Weigel. Wystąpienie Auersperga dało powód *Deutsche Ztg* do bardzo ostréj krytyki całego postępowania rządu w ostatnich czasach. I inne dzienniki bardzo są zgorszone całą sprawą, któréj obrót najnowszy zresztą wcale nie był niespodziewany.

W radzie państwa toczyła się dziś dyskusja o egzekucji pensyj i płac, w któréj rząd także napotkał na opozycję.

Wiedeń. [Rozprawy w wydziale skarbowym nad projektem ustawy o uregulowaniu pensji urzędników].

Na wczorajszém posiedzeniu podkomitet wybrany do powyższego projektu — zdawał sprawę. Sprawozdawca dr. Czedik otwiera rozprawę szerokiem wyłożeniem powodów, które skłaniały podkomitet do poczynienia wielu zmian w przedłożeniu rządowém.

W rozprawie ogólnéj zabiera najpierw głos minister skarbu de Pretis i broni § 1 w téj formie jaka była w przedłożeniu rządowem. Dowodzi on, że oznaczanie klas urzędników, które projekt podkomitetu chce mieć objęte ustawą — musi być zostawione władzy wykonawczéj, gdyż to jest jéj artrybucją, szczególniéj co do urzędników administracyjnych. Względem urzędników sądowych, możnaby się porozumieć. W każdym razie leży w interesie powagi władzy rządowéj wobec urzędników, ażeby rząd zachował prawo oznaczania klas.

Minister prezydent Auersperg oświadcza, że rząd przywiązuje wielką wagę do § 1 w formie przez siebie proponowanéj, przy niéj stać będzie i będzie usiłował w obu izbach ją przeprowadzić. Na wypadek, gdyby mu się nie udało, zastrzega sobie, że wówczas będzie zmuszony wziąść pod rozwagę co ma uczynić z całem przedłożeniem.

Rząd od samego początku swéj działalności poświęcał swe starania polepszeniu stanowiska urzędników i kierowany najlepszemi zamiarami — wniósł obecne przedłożenie. Pismo święte mówi: „żądałem chleba a dostałem kamień“, rząd doświadczył przeciwnego wypadku: „dawał chleb a rzucano na niego kamieniem“. Minister wskazuje na niezmierną agitację, do jakiéj to przedłożenie dało powód. Agitacje te w interesie powagi władzy i stanu urzędników są niestosowne. Niektóre z tych petycji manifestacyjnych są w formie nieprzyzwoitéj n. p. petycja adjunktów z Mt. Bolesławca — kończy się formułą używaną tylko w cesarskich patentach „dan w styczniu 1873 roku“. — Wobec tego chwali minister lojalne zachowanie się ogólnego stowarzyszenia urzędników austrjackich, które tylko do rządu się zwróciło — i którego też życzenia rząd o ile możności będzie się starał uwzględnić.

Dr. Weigel określa stanowisko podkomitetu, które uważa za zupełnie prawne. Nie pochwala on również agitacji w łonie urzędników, lecz jest przekonania, że gdyby podział na klasy ściśle oznaczony był w ustawie, agitacje przeciwko niéj nie miałyby miejsca.

Dr. Brestel uważa w ogóle klasyfikowanie urzędników za niestosowność, która się przeżyła; lepiéj postąpić na odwrót: nie pensją uczynić zależną od klasy lecz klasę od pensji, ażeby ci, którzy dostają wyższą pensję otrzymywali także wyższą klasę.

Rząd przez przedłożenie dowiódł dobréj woli, dla tego agitacje są niestosowne i nie ma potrzeby ich uwzględniać. Wreszcie co do podziału na klasy, odpowiedniejsze byłoby zachowanie *status quo*. — W końcu stawia mowca odpowiedni wniosek.

Mayerhofer usprawiedliwia niecierpliwość urzędników, uważa ich wzburzenie wobec wzrastającéj drożyzny za bardzo naturalne, w końcu uważa oświadczenie rządu za niestosowne, gdyż parlament nie daje powodu do tych gróźb.

Perger krytykuje §. 1 przedłożenia rządowego ze stanowiska prawnego, i uważa za niezbędne, ażeby ustawa broniła praw urzędników, czego §. 1 nie czyni, a do czego zmierza właśnie wniosek podkomitetu żądający ścisłego oznaczenia klas urzędników, gdyż tylko przez to urzędnik nie będzie mógł być przeznaczony z wyższéj klasy do niższéj.

Herbst. Zasada, iż pensja ma się regulować podług klasy, jest całkiem niestosowną. Lepsze wynagradzanie urzędników leży w interesie wszystkich opodatkowanych, a przezorny mąż stanu musi się oglądać za przysparzaniem zdolnych urzędników. Mówca mówi daléj przeciwko §. 1. przedłożenia rządowego, uważa poruszenie urzędników z powodu stylizacji sprawozdania z motywów rządu za bardzo usprawiedliwione, nikt bowiem nie wié, do któréj klasy będzie włączony. §. 1. będzie wadliwy nawet wtenczas, gdyby nie potwierdzał zdania, iż oznaczanie klas jest rzeczą władzy prawodawczéj. Ustawa bowiem może być tylko przez ustawę zmienianą. Konstytucyjne prawo władzy prawodawczéj oznaczania klas urzędników tak administracyjnych jak sądowych jest niezaprzeczalne, i dla tego obecna kwestja nie może być w inny sposób uregulowaną. Tylko ustanowiona i nadana przez ustawę ranga nie może być nigdy urzędnikom odjętą. W żadnym razie nie można dopuścić, ażeby n. p. niezależność stanu sędziowskiego mogła być zakwestjonowaną każdéj chwili przez dowolne rozporządzenie rządu.

Minister finansów de Pretis. Pomiędzy dziewięć klas rozdzielić proporcjonalnie dzisiejsze klasy jest podług przedłożenia, zamiarem rządu. Ażeby jednak różnicę wygładzić, musi być rządowi wolno postępować w drodze rozporządzenia. Zasada jest ściśle postawioną, iż rząd nie może nikogo w jego pensji i klasie, którą dziś posiada, pokrzywdzić. — Praktyczne następstwo ustawy będzie zawsze to, iż każdy zyska.

Sprawozdawca dr. Czedik: Bezwątpienia nikt nie może stracić, ale niejeden może nie otrzymać tego, co mu się słusznie należy. Zapatrywanie wypowiedziane przez del. Brestla, zdaje mi się, podaje najpraktyczniejsze wyjście. Rząd [illegible]

[illegible] 1867 roku w drodze ustawodawczéj były stanowione, [illegible]

Przy głosowaniu żądane upoważnienie zostało udzielone, jak również wniosek postawiony przez dr. Brestla został przyjęty.

Niemcy.

[Usposobienie kół decydujących w Bawarji — zachowanie się najwyższéj rady kościelnéj względem projektów do prawa dr. Falka — uwagi *N. Preuss. Ztg* o niektórych ustępach z mowy ministra oświaty wypowiedzianéj w izbie deputowanych — zwołanie sejmu niemieckiego — czynności izby deputowanych — uwagi *Prov. Corresp.* o ostatniéj mowie ks. Bismarka w izbie poselskiéj.]

Wiadomości nadchodzące z Bawarji nie są zbyt pocieszające dla national-liberałów i unifikacyjnych dążności cesarstwa niemieckiego. Wpływy ultramontańskie i partykularystyczne zaczynają brać stanowczą przewagę w sferach decydujących. W ogóle w życiu politycznem Bawarji daje się spostrzegać pewnego rodzaju zastój, który zdawało się, że po przybyciu króla do stolicy ustąpi miejsca energiczniejszéj działalności we wszystkich gałęziach życia publicznego. Tym czasem nadzieje te wcale się nie urzeczywistniły. Wszystko idzie dawnym trybem. Pomiędzy ministerstwem i stronnictwem dworskiém istnieje ogromna różnica w zapatrywaniach, lecz jakoś do czasu wszystko pozostanie *in statu quo*.

Zapatrywania np. na kwestję poselstwa w Rzymie wykazały najlepiéj tę różnicę i rzuciły światło zbyt jaskrawe na sympatje stronnictwa dworskiego. Jak długo ministerstwo będzie mogło utrzymać się przy tych warunkach, z pewnością określić niepodobna, lecz w każdym razie wkrótce mogą zajść okoliczności przyspieszające ostateczną decyzję w tym względzie.

Kwestja organizacji i umundurowania armji zdaje się, iż wkrótce także będzie rozwiązaną w duchu pojednawczym pomiędzy zachciankami unifikacyjnemi i partykularystycznemi. Termin ostateczny, pomimo ciągłego odkładania, nareszcie kiedykolwiek musi nastąpić.

Liczne w tym względzie narady komisji były ostatecznie przyjęte przez ministra wojny, lecz oto powstały nowe wątpliwości i zarzuty ze strony prawdopodobnie księcia Lutpolda, i znowu nastąpiła pewna przewłoka. Minister wojny podał się do dymisji, lecz prośba jego nie została i zapewne nie będzie przyjętą. Jak się domyślają korespondenci do dzienników pruskich, chwiejność w postępowaniu ministerstwa bawarskiego i przewagę stronnictwa partykularystycznego w znacznéj mierze należy przypisać krysys ministerjalnéj pruskiéj, któréj ostateczne załatwienie zapewne oddziała także i na stosunki bawarskie.

Najwyższa rada kościelna ewangielicka w Prusach nareszcie także wypowiedziała swe zapatrywania na projekta kościelno-polityczne ministra oświaty, w memorjale przesłanym do izby deputowanych. Najwyższa rada kościelna ewangielicka jest również przekonaną, że projekta do prawa dr. Falka mogą kościołowi ewangielickiemu wyrządzić znaczną szkodę, zwłaszcza przez przyjęcie ustawy o władzy dyscyplinarnéj kościoła.

Najwyższa rada kościelna radaby, aby dotyczące projekta ściągały się wyłącznie tylko do kościoła katolickiego, a pozostawiły w spokoju kościół ewangielicki. Lecz państwo takiego wyjątku zrobić nie może; prawa te mają charakter ogólny i mogą być zastósowane tylko do obu kościołów, w przeciwnym bowiem razie byłyby krzyczącą niesprawiedliwością wyrządzoną kościołowi katolickiemu, już nie w celach państwowych, lecz czysto konfesyjnych. Rząd pruski był o tyle wyrozumiałym, iż stanowczo się sprzeciwił wszelkim podobnym propozycjom. Memorjał najwyższéj rady kościelnéj uskarza się na projekt do prawa o wystąpieniach z kościoła, co może dać powód do rozmaitych nadużyć rzeczonego prawa. Wielu z powodów czysto-materjalnych, aby się nie uiszczać z opłat należnych, chętnie będzie korzystać z prawa o wystąpieniu z kościoła.

Podobny sposób argumentowania ze strony najwyższéj rady kościelnéj jest dosyć fałszywym. Niepodobna przypuścić, ażeby duchowieństwu zależało na utrzymaniu takich w łonie kościoła, na których działałyby tak niskie pobudki. Straty, jakie ztąd wynikłyby dla sług kościoła, byłyby wynagrodzone gorliwością i ofiarnością wiernych owieczek.

Pod wpływem wielkiéj niechęci do ministerstwa oświaty, wystąpiła *N. Preuss. Z.*, organ stronnictwa konserwatywnego, przeciwko niektórym ustępom z jego mowy, wypowiedzianéj w izbie deputowanych w obronie projektów kościelnych. Szczególniéj ustęp, że „państwo i kościół na gruncie etycznym są równouprawnionemi i pod względem moralnym równemi sobie potęgami, lecz na gruncie prawa państwo stoi wyżéj od kościoła;“ dał powód do zbyt zjadliwego artykułu w wspomnionéj wyżéj gazecie, która zapatrywania dra [illegible]

[illegible]

Rossja.

Proces Nieczajewa, jak wiadomo, zakończył się skazaniem winowajcy na 20 lat ciężkich robót w kopalniach syberyjskich. Dzienniki rossyjskie podały szczegółowe sprawozdanie stenograficzne z przebiegu rozpraw sądowych. Jak podczas śledztwa, tak równie podczas przesłuchów Nieczajew nie dał żadnych wyjaśnień. Na wszystkie pytania przewodniczącego odpowiadał ciągle, że nie uznaje kompetencji sądu rossyjskiego. Gdy go zapytano, czy przyznaje się do winy, chciał się tłumaczyć, że zabójstwo Iwanowa jest faktem czysto politycznéj natury; lecz przewodniczący, nie pozwalając na to, kazał go oddalić z sali posiedzeń. Wychodząc, Nieczajew zawołał: „Niewolnikiem naszego despoty być przestałem, niech żyje sobór ziemski!“ (Soborem ziemskim nazywano w Rossji w dawnych czasach zgromadzenie reprezentantów stanu duchownego, bojarskiego, kupieckiego i włościańskiego, zwoływane w ważnych wypadkach). Po ogłoszeniu wyroku, gdy przewodniczący zapytał, czy oskarżony nie ma czego do zarzucenia, Nieczajew odrzekł: „Jest to sąd Szemiaki.“ (Dymitr Szemiaka, książę uzurpator, który w wieku XV krótko w Moskwie panował, słynął ze zdzierstwa i niesprawiedliwości; więc sąd Szemiaki oznacza sąd niesłuszny, oraz niepraktyczny. Nie odpowiadając na zwykłe pytania, zadawane w sądzie oskarżonym, Nieczajew chciał wytrwać do końca w roli ofiary, niewinnie prześladowanéj; a wybrykami w rodzaju wyżéj przytoczonych, za które go zawsze oddalano z sali sądowéj, pragnął wywrzeć na publiczności silne wrażenie, jako nieugięty bohater polityczny. Nie udało mu się to wszakże: publiczność nietylko nie okazała dlań sympatji, ale owszem oburzona takiém zachowaniem się, po pierwszém odezwaniu się Nieczajewa, zawołała: ‚Precz z nim! precz!“ Jakoż w istocie tacy agitatorowie polityczni, jakim był Nieczajew, na nic innego nie zasługują, tylko na pogardę.

Człowiek ten nie posiadał ani talentu, ani nauki; spólnicy jego zbrodni, oraz inni świadkowie, przytaczali te słowa jego: „szkoły są głupstwem, trzeba działać, a nie uczyć się;“ twierdzili również jednozgodnie, że Nieczajew nie określił nigdy jasno swego zadania politycznego, a tłómaczył się zawsze frazesami oderwanemi. Nie można mu wprawdzie odmówić energji i mocy charakteru, ale dźwignią tych jego przymiotów nie była żadna idea polityczna, głęboko pojęta i logicznie przeprowadzona, lecz tylko samolubstwo, które go pchało do odegrania jakiéjkolwiek roli wybitnéj.

Gdy Nieczajew uciekł za granicę i mówił ze znakomitszymi przywódzcami emigracji rossyjskiéj — Herzen, który znał się przecież na ludziach, widział w nim raczéj oszusta, jak działacza politycznego; nawet Bakunin, człowiek płytkiego umysłu, dający się łapać na szumne frazesy, gotów był dzielić to zdanie Herzena.

Aby zadośćuczynić samolubnym żądzom swoim, Nieczajew nie przebierał w środkach, używając zarówno podstępu jak gwałtu; że tylko, dzięki tym przymiotom, potrafił pozyskać wziętość między młodzieżą moskiewską, a nawet nakłonił kilku do popełnienia z nim razem morderstwa niczém nieuzasadnionego, nie należy tego kłaść bynajmniéj na karb demonicznego jego charakteru, który w Nieczajewie upatrywali jego wspólnicy, spodziewając się w ten sposób zmniejszyć niejako swoją winę; ale należy to przypisać zbyt niskiemu rozwojowi moralnemu i umysłowemu tejże młodzieży, która niemając pod sobą trwałego gruntu rzeczywistego, bez doświadczenia tak nauki, jak życia, goni za fantazjami i buduje zamki na lodzie.

Jakkolwiekbyśmy sądzili o fakcie wydania Nieczajewa przez rząd szwajcarski w ręce Rossji, trzeba wszakże przyznać, że sąd nad nim przeprowadzono ściśle i sprawiedliwie, i że człowiek ten poniósł zasłużoną karę.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków 1 lutego.

Od jednego z przyjaciół osobistych, p. wiceprezydenta Strzeleckiego, odbieramy następujące pismo:

„Dziennik *Kraj* zapowiedział szereg artykułów o złym zarządzie spraw miejskich. Ma do tego zupełne prawo. Że jednak w artykule wstępnym onegdajszego numeru napisał, iż prezydent i drugi wiceprezydent stoją na czele rządu miejskiego, przeto zwracam uwagę waszą na to, że tak nie jest. Na czele rządu miejskiego stoi rada miejska z prezydentem, a na czele magistratu stoi prezydent miasta. Drugi wiceprezydent jest tylko drugim urzędnikiem magistratu i według statutu ma tylko zapewnione prawo zastępowania nieobecnego prezydenta w zarządzie spraw, do własnego zakresu magistratu należących. Z tego wypływa, że kiedy prezydent urzęduje, drugi wiceprezydent ma pełnić te czynności, które mu prezydent pełnić poleci, tak jak każdy inny urzędnik magistratu. Jeżeli piszący [illegible] handlowych i przemysłowych. Za zarząd tych spraw jest on współodpowiedzialnym. Takie jest stanowisko drugiego wiceprezydenta — *suum cuique*. Mógłbym wprawdzie iść dalej i zbijać mylność podanych w artykule ważnych faktów, [illegible] ale nie jestem upoważniony do wchodzenia w polemikę, a napisałem tych słów kilka dla objaśnienia szan. Redakcji.“

List powyższy wprawdzie nie był pisany w celu ogłoszenia go w dzienniku: zamieściliśmy go jednak, gdyż nastręcza nam sposobność do kilku uwag. Przedewszystkiem co się tyczy osoby drugiego wiceprezydenta:

Jeżeliśmy zniecierpliwieni niesłychaną niedbałością zarządu miejskiego występowali głównie przeciwko drugiemu wiceprezydentowi, uczyniliśmy to nie na podstawie statutu, według którego rzeczywiście drugi wiceprezydent jest tylko wykonawcą woli prezydenta i rady: ale uczyniliśmy to dla tego, że wiemy dobrze, jak wielki wpływ wywierać może i wywiera p. Strzelecki na prezydenta miasta; że znamy dobrze zdolności drugiego wiceprezydenta i przekonani jesteśmy, że gdyby tylko chciał, mógłby wiele robić dla miasta przez inicjatywę moralną, przez wpływ, jaki zawsze mają ludzie obznajomieni dokładnie ze sprawami na ludzi mniéj sprawy te znających; jeżeliśmy wystąpili przeciw drugiemu wiceprezydentowi, to nie dla tego, jakoby on zaniedbywał tych obowiązków, które nań wkłada statut lub prezydent, ale dla tego, że drugi wiceprezydent zapomina, że przedewszystkiem jest obywatelem miasta i powinien mu służyć nietylko w obrębie tego zakresu działania, jaki mu paragraf statutu lub instrukcja prezydenta zakreśla, ale gdzie tylko może i jak według zdolności swych może.

Jeżeli prawdą jest, że prezydent drugiego wiceprezydenta skonfinował i osadził na podrzędnym zakresie działania w sprawach podatkowych, przemysłowych i handlowych: to zapewne, że na prezydenta spada wina, że taką siłę znakomitą, jaką jest p. wiceprezydent, marnuje na polu podrzędnéj pracy, ale to wszystko nie uwalnia drugiego wiceprezydenta od obowiązku służenia miastu i w innych sprawach ważniejszych przez wpływ, którego gdyby tylko chciał, mógłby użyć na dobro miasta.

Pojmujemy nawet, że drugi wiceprezydent widząc się pozbawionym ważniejszego zakresu działania, czuje się niejako skrzywdzonym i zachowuje się biernie w obec najważniejszych spraw miasta: ale takiéj bierności, która wygląda jakby „na przekór“ miastu, nie usprawiedliwiamy.

A teraz co do rzeczy saméj.

Powiada autor powyższego pisma, że rada miejska odrzuciła przed rokiem żądanie (banku galicyjskiego) odstąpienia pod budowę domów placów przed towarzystwem ogniowem. Zarzut ten jest prawdziwy. Rada miejska odrzuciła to żądanie, a my sami wtedy sprzeciwialiśmy się temu, ale jedynie dla tego, że nie chcieliś[illegible]

---

wstecz się cofa. A przed nami, na rzece, most się łukiem wygiął; i straży broń połyska, co pilnuje stepu. A opodal mieścina. Nad mieściną twierdza panująca nad stepem w swym obwodzie wałów. — Zewsząd sterczą armaty, na basztach i ścianach — i alarmu dzwon wisi na strażniczéj wieży. Władykaukaz! podróży mojéj cel ostatni. Spoczniem dziś — jutro może, na bój pójdziem krwawy, bo Czeczeniec ztąd blisko, a hasło wyprawy ja przywiozłem z Tyflisu. Co Bóg da, to będzie.

XX.

A co?... bystrą odbyłeś ze mną dwunastomilową kawalkadę łaskawy czytelniku! z Tyflisu do Władykaukazu! — Musiałeś sobie ssednić porządnie swe delikatne ciałko, do takiego cwałowania przez wertepy, wąwozy i góry, jakby na złamanie karku nienawykłe? — Oj, to nie to, mój panie, co karozolować po waszemu, usadowiwszy się w miękkie siodełko na szkapie, którą musicie kolanami popychać, żeby się z miejsca ruszyć raczyła. — Nie to, co uganiać się pół godzinki za szarakiem, albo szczuć chartami lisa lub wilka. — U nas bywało na Kaukazie, jeździło się po djablemu i na djable, to jest po szalonemu i na latawcu szalonym, co nie znał znużenia, ni mety. — Jeżeliś karku nie skręcił, to twoje szczęście. — Jeżeliś skręcił — i to twoje szczęście — boś żyć przestał, a kto nie żyje, nie cierpi. — *To die, to sleep* — powiedział Szekspir. Nie skłamał.

Owóż tedy, ponieważ już znajdujemy się w Władykaukazie, gdzie mię obowiązek służbowy czas niejaki zatrzyma, radzę tobie, łaskawy czytelniku, żebyś się udał na spoczynek do oberży. Z maleńkiem wysileniem wyobraźni, znajdziesz ją bardzo wspaniałą. — Ciemny korytarzyk, pełny poetycznéj tajemniczości (o guza, mniejsza) wprowadzi cię do salki o czterech matowych antycznych oknach (bo *ab antiquo* nie mytych) udrapowanéj w powiewne festony.... pajęczyny. — Zamiast ściennych gobelinów, są tam przecudne freski, mnogiemi pokoleniami much i tarakanów, na podziw artystom i znawcom, nakreślone. Jeżeliś amator insectologii, będziesz się mógł zabawić do syta scientificzną analizą najpiękniejszych egzemplarzy pcheł i pluskiew, krwią całego indogermańskiego szczczepu utuczonych. — Co do mebli... wyznaję, że dla ocenienia ich wartości potrzebne nieposlednie estetyczne pojęcia. A że łaskawy czytelniku, musisz być niemi obficie uposażony, jako produkt duchowy kraju estetyką celującego (?) nie wątpię zatém, że potrafisz oddać należną sprawiedliwość przedmiotom gustu i wygody, jakie w swém chwilowém mieszkaniu napotkasz. — I tak naprzykład, ta sofka (bokom moim pamiętna) obszarpaną ceratą wymateracowana, z pod któréj wyglądają malowniczo strzępki zgniłéj radowiny i kłaków, czyliż nie ma miny poważnéj, archaicznéj, dziejowéj? Może to jakie starożytne rzymskie *cubiculum*, ozdoba patrycjuszowskiego *triclinium* które Pompejusz, ścigając Mitrydata Eupatora, na Kaukazie zapomniał? — A ten zydel, taki prosty na pozór, szeląga nie warty, jak dystich Marcjala kulawy, a jak Ezop garbaty, czy to czasem nie jedno z tych słynnych kurulskich krzeseł, na których *patres conscripti* dawnéj Romy poważnie zasiadali. — A ten stół barwą czasów oczerniony, taki antyczny, sędziwy, poważny, czy to nie owe przedwieczne Helliusza trapeza, na któréj bankietował Anakreon, albo Filemon z Baucisą flaki zajadali? — Znajdziesz tam także malowidła olejne, chromolitografje i sztychy, sumptem much troskliwie ucentkowane, a staraniem pająków powiewnym tiulem ichże roboty, gustownie udrapowane. Co do artystycznéj wartości tych obrazów, tyle powiedzieć mogę, że na mocy axiomatu *les extrêmes se touchent*, miały niezaprzeczone prawo wisieć obok najsłynniejszych płócien Rafaela, sztychów Morgena i litografji Dorego.

Sekcja kulinarna oberży (nieobojętna tobie zapewne, łaskawy czytelniku) jest w taki sposób urządzona, że podniebieniu najwykwintniejszego smakosza nie ubliży. Nic tam nie podadzą gościowi niesmacznego — ale... i smaczne potrawy nie są tam w zwyczaju — a to z téj przyczyny, że sam pan oberżysta, wielki antagonista doktryny Heraklita o pierwszeństwie ognia pomiędzy żywiołami, kazał piec kuchenny rozwalić i nic nie gotuje. — Oj! ta przeklęta filozofja, ile to ona głów ludzkich pozawracała! — Wreszcie, rozważywszy dobrze, nie znajduję, żeby dla człowieka wyższych pojęć uczucie głodu miało w sobie coś bardzo nieprzyjemnego. Dla stoika przynajmniéj, to czysta bagatela. Jest to nawet środek niechybny udowodnienia samemu sobie, że się jest na świecie, że się żyje realnie, dotykalnie, chociażby... fatalnie; o czém człowiek niedoświadczający żadnéj dolegliwości, miałby poniekąd prawo powątpiewać.

— Bodajbyś djabła zjadł! nieznośny gawędo! — zawołałeś na mnie w oburzeniu, czcigodny czytelniku. — I miałeś racię *primo impetu* — lecz nie miałbyś racji pozostać i nadal w przychylném dla mnie usposobieniu, albowiem nie jam winien, że mi kazano lecieć na złamanie szyi do Władykaukazu — i że wróg heraklitowskiego panteizmu, głupi oberżysta téj przeklętéj mieściny, nie kazał kuchennego pieca wyrestaurować. — A więc *Vivat concordia!* i basta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nikomu przyznać jakiegoś przywileju do zakupna placów miejskich i pragnęliśmy, aby place te jak najprędzéj sprzedane zostały drogą wolnéj konkurencji na licytacji publicznéj. Ale otwarcie dziś wyznajemy, że gdybyśmy przewidzieć mogli, że taka będzie niedbałość i ospałość magistratu, że do téj licytacji za rok jeszcze nie przyjdzie, zaprawdę wolelibyśmy, aby bank galicyjski choćby za bezcen wziął te place, byle je tylko zabudował, jak żeby takowe nadal pustkami stały.

Argument, że sprawa sprzedaży pustych placów przez radę miejską oddaną została komisji uporządkowania miasta, w któréj żaden urzędnik magistratu nie zasiada, argument ten nie osłabia naszego zarzutu. Bo wiadomo, że komisje rady miejskiéj dużo rozprawiają a jeszcze więcéj między sobą się kłócą i intrygują, ale prawie nic nie robią; przewodniczącym zaś komisji uporządkowania miasta, jest p. prezydent, którego inicjatywa jedynie mogłaby poruszyć ciężki aparat komisyjny, gdyby sam poruszonym był przez znającego dokładnie stan spraw i potrzeby miasta drugiego wiceprezydenta.

Przedstawiwszy może rzeczy zanadto nago, nie zważając na decorum, albo że je przedstawiamy w prawdziwém świetle, za to ręczymy.

Trzeci zarzut jaki nam czyni pismo powyższe, jest, że chcący budować domy, mogą zakupywać sobie place drewnianych po przedmieściach — co do tego, to niedorzeczność takiéj argumentacji nie raz już wykazywaliśmy i możemy dziś ograniczyć się na krótkiem przypomnieniu tego wszystkiego, cośmy o tém tyle razy już pisali:

1) miasto nasze może się normalnie tylko rozwijać z centrum ku peryferji. Dopóki więc będą jeszcze puste place między miastem a przedmieściami, żaden kapitalista przezorny nie zechce budować się po przedmieściach, bo kamienica wystawiona dzisiaj na jakiemś przedmieściu, musi z czasem stracić w pewnéj części wartość swoją, jeżeli między miastem a przedmieściem a więc bliżéj centrum miasta staną na pustych dziś placach liczne domy. Dopóki więc te place bliższe miasta nie są zabudowane, nikomu się nie chce budować po przedmieściach;

2) Dopóki miasto przez sprzedaż pustych placów własności miejskiéj będących, nie będzie robiło konkurencji prywatnym właścicielom placów i chałup, dopóty ci przez wygórowane pretensje czynią niemożliwe nabywanie placów pod budowę;

3) zabudowanie pustych placów między miastem a przedmieściami, zbliży miasto do przedmieść, połączy ściśléj te ostatnie z centrum Krakowa, i tem samem zachęci do budowania się także po przedmieściach.

Tak więc sprzedaż placów między miastem a przedmieściami i zabudowanie takowych jest warunkiem niezbędnym rozwoju miasta naszego, powiększenia się jego zapobieżenia brakowi mieszkań, a przez to dźwignięcia się miasta pod względem materjalnym.

Dążyć ku temu celowi według sił i możności, jest obowiązkiem każdego obywatela miasta dbałego o jego dobro, a więc także jest obowiązkiem drugiego wiceprezydenta miasta bez względu na to, czy mu pan prezydent specjalnie poruczył sprawy i czy oficjalnie służy mu inicjatywa w sprawach niepodlegających jego dru[illegible]? My w drugim wiceprezydencie miasta nie możemy widzieć li tylko pierwszego referenta do spraw podatkowych i handlowych, ale widzimy w nim także drugiego po prezydencie urzędnika magistratu, który całym wpływem swoim i całą swą znajomością spraw miejskich, powinien wspierać prezydenta i brać inicjatywę tam wszędzie, gdzie takowéj prezydentowi zabraknie.

Przy uzupełniającym wyborze do rady pow. w Turce w pierwszéj połowie z. m., z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Grzegorz Bonicki, c. k. emerytowany komisarz straży skarbowéj.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Bibljoteki umiejętności przyrodniczych wychodzącéj nakładem p. Romana Małuji i Sp., wyszedł zeszyt V i zawiera dalszy ciąg dzieła Tyndall'a: „Ciepło jako rodzaj ruchu" i dokończenie rozprawy prof. Karlińskiego: „Ruch gwiazd stałych." Już tylokrotnie pisaliśmy w naszym dzienniku o pożytecznem tém wydawnictwie i o korzyściach jakie dla kraju przyniesie, że zbytecznem byłoby powtarzać po wyjściu każdego zeszytu, znane już naszym czytelnikom zdanie nasze o tém wydawnictwie.

Kronika potoczna i rozmaitości.

W sali wykładowéj muzeum techniczno-przemysłowego jutro w niedzielę dnia 2 lutego, odbędą się następujące popularne publiczne wykłady: od godziny 4—5 prof. Maj: „O zwierciedle i jego zastosowaniu;" — od godziny 5—6 prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O pięknie w urządzeniu domu ze stanowiska dziejów i artystycznéj krytyki," wykład 7.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojga płci.

Przypominamy, że jutro w niedzielę o godzinie 12 w południe, w sali ratuszowéj będzie miał odczyt p. Żaba: o „Metodzie zastósowanéj do nauk historji powszechnéj, literatury i statystyki" na korzyść zakładu św. Józefa osieroconych chłopców.

Setna rocznica założenia komisji edukacyjnéj.— D. 16 października z. r. uchwalił zarząd główny tow. pedagogicznego na siódmém swém posiedzeniu, iż z VII walném zgromadzeniem tow. pedagogicznego połączony będzie obchód stuletniéj rocznicy założenia komisji edukacyjnéj. Celem przeprowadzenia téj uchwały, wybrano komisją, w któréj skład weszli: pp. Żmurko, dr. Samolewicz, dr. J. Żuliński, Romanowicz i Zwierkowski.

Zabawa.—Dnia 3 lutego t. j. w poniedziałek, odbędzie się w sali hotelu saskiego **Wieczorek** z następującym programem: 1. Orkiestra odegra uwerturę. 2. Chór męzki. 3. Przemowa. 4. Chór męzki. Następnie zabawa z tańcami.

† **Ferdynand Oraczewski**, b. żołnierz polski, z r. 1831, człowiek wielkiéj powagi, znoszący cierpliwie próby losu i pracujący przez całe życie z niezłomną wytrwałością dla dobréj sprawy, zmarł w Sieniawie, w pow. myślenickim, dnia 24 stycznia b. r., przeżywszy lat 74.

Ks. Ruczka z Kolbuszowy przesłał do *Dzien. Pols.* następujące doniesienie:

Według reskryptu ministerstwa spraw zagranicznych z 11 grudnia z. r. l. 17,398 V, nadeszła za pośrednictwem ambasady w Petersburgu, względem ostatnich reklamowanych poddanych austrjackich następująca odpowiedź rządu moskiewskiego:

Wład. Szpakowski umarł, Edward Mezer i Ant. Banatowski nie byli więzieni i nie znajdują się na Syberji. Wład. Kobielski miał utracić obywatelstwo austrjackie. Jan Zakrzewski uznany został jako przynależny do gub. podolskiéj. Wydalenie Markusa Padawera za granicę carstwa nastąpi wkrótce, gdyż polecenie w tym względzie otrzymały już władze w Syberji. Co do Kobielskiego, ambasada austrjacka zażądała wyjaśnień, na jakich zasadach polega orzeczenie względem utraty obywatelstwa austrjackiego przez tegoż. Co się tyczy Sylwestra Grzegorskiego, mówi ministerstwo spraw zagranicznych, że Wład. Grzegorski go odszukać nie można, przeto śledztwo za Sylwestrem jeszcze zarządzonem zostało.

Nadane stypendja. — (Ciąg dalszy).

B. Stypendja o rocznych 157 zła. 50 c. otrzymali:

a) Na podstawie wykazanego pochodzenia z rodzin fundatorów, zatem i pierwszeństwa przed innymi kompetentami:

1. Adam Franciszek Stanisław 3 imion Babiński, uczeń I roku instytutu technicznego w Krakowie, stypendjum z fundacji ś. p. Matczyńskiego.

2. Ludwik Władysław Wincenty 3 imion Przysiecki, uczeń 3 kl. gimn. w Stanisławowie, stypendjum z fundacji ś. p. Russyana.

b) Stypendja przeznaczone dla młodzieży pochodzenia szlacheckiego, a to:

Z fundacji ś. p. Franciszka Zawadzkiego:

1. Józef Jan Nepomucen 2 imion Studziński uczeń III roku wydziału w uniwersytecie krakowskim, który odbył egzamin dojrzałości z postępem celującym i 6 kolokwiów z postępem bardzo dobrym; ojciec jego, referent powiatowéj komisji szacunkowéj, nie mając majątku, nie może dać synowi utrzymania.

2. Juljan Ihnasiewicz Jaworski, uczeń II roku wydziału filozoficznego we Lwowie, który odbył 3 kollokwia z postępem celującym i bardzo dobrym, i poświęca się ze szczególną pilnością i zamiłowaniem nauce mineralogji i geologji; ojciec jego zarządzca szpitala w Przemyślu z płacy 300 zła. utrzymać musi pięcioro nieletnich dzieci.

3. Józef Leopold 2-ch imion Łysakowski, uczeń III roku akademji technicznéj we Lwowie, który za rok poprzedni wykazał postępy celujące we wszystkich przedmiotach; matka zaś jego wdowa po oficjaliście prywatnym, bez majątku, utrzymywać musi czworo dzieci z pracy rąk.

4. Władysław Piotr Tomasz 3 imion z Ramnic Nowicki, uczeń 7 klasy gimn. św. Anny w Krakowie, który ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 2 na 93; ojciec jego jest wprawdzie właścicielem małéj posiadłości tabularnéj, jednakowoż mając 6 dzieci, nie jest w stanie łożyć na edukacją syna.

5. Józef Bogumił 2 imion Słotwiński, uczeń 6 kl. gimn. w Tarnowie, który ukończył klasę poprzednią z postępem celującym lok. 1 na 30 uczniów; matka jego wdowa posiada wprawdzie cząstkę własności tabularnéj w okolicy górzystéj, zubożała jednak w skutek nieurodzaju i innych klęsk do tego stopnia, że nie jest w stanie utrzymać 4 nieletnich dzieci.

6. Aleksander Stanisław 2 imion z Tychy Wizerowicz Tychowski, uczeń 5 klasy szkoły realnéj we Lwowie, który ukończył klasę poprzednią z postępem celującym, lok. 1 na 52 uczniów; ojciec jego prywatny oficjalista, bez żadnego majątku, zniszczony majątkowo przez długoletnią chorobę żony, utrzymać musi ze szczupłéj płacy 5 dzieci.

Z fundacji ś. p. Rafała Russyana.

7. Bazyli Kosaczewicz Jaworski, uczeń 7 kl. gimn. w Samborze, który ukończył poprzednią klasę z postępem celującym; sierota po włościaninie, po którym pozostało sześciu synów i 9 morgów górskiego gruntu; uczeń tedy powyższy utrzymuje się li tylko z własnéj pracy.

Z fundacji Mikołaja Potockiego:

8. Seweryn Wasilewski, uczeń IV roku wydziału prawniczego we Lwowie, który odbył 5 kolokwiów z postępem celującym, sierota bez majątku, żyje z dwoma młodszymi braćmi li z własnéj pracy.

9. Konrad Lubin Tytus 3 imion Korytyński, uczeń II roku akademji technicznéj we Lwowie, który ukończył poprzednią klasę z postępem dobrym i celującym; ojciec jego prywatny oficjalista, bez żadnego majątku, utrzymywać musi 5 dzieci.

10. Andrzéj Adolf 2-ch imion Maciejowski, uczeń 5 kl. szkoły realnéj w Krakowie, który ukończył poprzednią klasę z postępem celującym, lok. 1 na 46 uczniów; ojciec jego urzędnik przy kolei żelaznéj, utrzymywać musi ze szczupłéj płacy ciężko chorą żonę i 3 dzieci.

(Dokończenie nastąpi).

Ludność królestwa pruskiego.—Według ostatniego spisu ludności liczy prowincja Prusy 3,138,182 mieszk. Brandenburgja 2.863,195; Pomeranja 1,431,713 m.; W. ks. Poznańskie 1,583 804 m; Szląsk 3,307,133 m; Saksonja 2,103,137; Szleswig i Holsztyn 995,942; Hanower 1,956,998; Westfalja 1,775,246; Hessja i Nassawja 1,400,394 m; prowincje Nadreńskie 3,579,464; ks. Hohenzollern 65,559; terytorjum rzeki Jady 3,789. Na mocy tego spisu ludności przyrosła ludność Prus od roku 1867 o 672,412 dusz.

O zaraźliwości suchót. — *Gazette médicale* pisze: Kilkoletnie badania doktora greckiego Dema Paraskiewa nad zaraźliwością suchot, wykazały że choroba ta rozwija się nagle u królika po zaszczepieniu mu choćby najmniejszéj ilości [illegible] okresie choroby będącego, jak niemniéj u królika, który sypiał w jednym łóżku z chorym, w drugim okresie rozwoju suchot będącym. Próbował także zaszczepić kilka kropel plwocin suchotnika z kawernami w płucach, 55-cio letniemu człowiekowi, zkądinąd zdrowemu, lecz osądzonemu przez lekarzy na śmierć niechybną z powodu niebezpiecznéj operacji chirurgicznéj, któréj uniknąć nie mógł. W miesiąc potem, po śmiertelném zejściu tego ostatniego, sekcja wykryła, że na lewem płucu, przedtem zupełnie zdrowém, rozwinęło się siedmnaście tuberkuł suchotniczych, zkąd prosty wniosek, że choroba ta przenosić się może z osoby na osobę przez szczepienie, i komunikuje się w skutek dłuższego przebywania z osobą suchotami dotkniętą.

Stenografja mechaniczna. — *Moniteur scientifique* podaje opisanie stenografji mechanicznej, wynalazku p. Gensoul, za pomocą któréj można zapisywać dosłownie najprędsze mowy lub odczyty, nie stenograficznemi znakami, lecz zwyczajnym drukiem. Przyrząd ten składa się z trzech klawiatur, każda o czterech podwójnych klawiszach, odpowiadających literom alfabetu. Litery te wysuwają się za dotknięciem klawiszów i wyciskają się na paskach papieru przesuwanego za pomocą mechanizmu zegarkowego. Prędkość zapisywania głównie na tém zależy, że można odbijać od razu całe zgłoski. biorąc na klawiaturze palcami jakby akordy fortepianu, a nadto można odnosić bezzwłocznie dla składania do drukarni owe paski papieru z odbitkami, których już nie potrzeba przepisywać, jak to ma miejsca ze zwyczajną stenografją. Zapisywanie tym przyrządem, przy niewielkiém nawet nawyknięciu jest bardzo łatwe, i nie nuży, chociazby kilka godzin trwało.

Wystawa starych kapeluszy. — W Bruges (w Belgji) powstała myśl urządzenia wystawy starych kapeluszy, w gmachu dawnéj giełdy na rzecz ubogich wstydzących się żebrać. W krótkim czasie ponadsyłano zewsząd ciekawe okazy pod względem historji, archeologji i mody. Wejście było bezpłatne, kilku zaś członków wystawy zbierało gorliwie od przychodzących ją zwiedzać dobrowolne ofiary, z których wpłynęło do kasy w krótkim czasie przeszło tysiąc franków.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 31 stycznia pochmurno, zimno i wietrzno, termometr od —6.0 doszedł tylko do —4.2 R. Barometr z małym bardzo ruchem; rano o 6 dnia 1 lutego stan jego był 330.77, termometru —6.2 R. Wiatr północny.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Henr. Haller wł. d. z Jurczyc; Adam hr. Marassé wł. d. z Galicji; S. Goldberg kup., E. Weintraub kup., ze Staszowa; Michał hr. Męciński ob. z gub. Podolskiéj; Teodor Jaśkowski w. d. ze Lwowa.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. *Przyjechali:* Andrzéj Policzkiewicz oficjał, Leonard Pyrkosz dr. med., z Miechowa; Piotr Heissek ob. z Bochni; Adolf Schütz wł. d. z Kongresówki; Emil Weber kup. z Bremgarten; Józef Neustein urz. z Przemyśla; Bolesław Sulczycki ob., Henr. Sztemberg urz., z Warszawy; Bruno Rogalski wł. d. z Jasionowa; Ant. Danielewicz kup. z Łańcuta; Emil Wilski dr. med., Sew. Górski dzierż. d., ze Lwowa.

(Nadesłane.)

Niżéj podpisany, emigrant, z Warszawy, dziś rano w przechodzie od kks. Franciszkanów ulicą Bracką, przez rynek, ścieżką między ratuszem a Sukiennicami, do ulicy Sławkowskiéj, a z niéj Żydowską, dalej przy Szczepańskim placu, oraz ulicą św. Szczepana, zgubił dwa dowody banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu to jest: książkę wkładkową, w dniu 31 [illegible] parcelacji i budowy rzeczonego banku, nr. 1. Poszkodowany uprzejmie prosi znalazcę, aby mu takowe zwrócić raczył. Dodając, że zastrzeżenia uczynione już zostały, gdzie należy, aby nikomu innemu nie wypłacano.

X. J. Krause, w klasztorze kks. Franciszkanów.

Wiadomości urzędowe.

— Na najwyższy rozkaz zarządzoną została po ś. p. cesarzowéj wdowie Amalji Auguście księżnéj Braganza, żałoba dworska, która począwszy od 30 stycznia b. r., równocześnie z żałobą zarządzoną po ś. p. J. c. w. Helenie Pawłównéj, W. ks. rossyjskiéj, trwać będzie dni 14 z tą zmianą, że w pierwszych ośmiu dniach aż do 6 lutego włącznie noszoną będzie żałoba wielka, a w ostatnich sześciu dniach, t. j. od 7 do 12 włącznie żałoba mniejsza.

— Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Józefa Breuera na prezydenta, a Roberta Domsa na wiceprezydenta izby handlowo-przemysłowéj we Lwowie na rok 1873.

— Namiestnictwo zamianowało komisarzami dla nadzoru i wypróbowania kotłów parowych c. k. adjunktów budowniczych: Jędrzeja Kukurudzę z siedzibą we Lwowie dla starostwa bobreckiego, Antoniego Dzbańskiego z siedzibą w Brzeżanach dla starostwa podhajeckiego, i Alojzego Fischera z siedzibą w Żółkwi dla starostw żółkiewskiego, rawskiego i sokalskiego.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Księgosusz. — Według doniesienia ajenta konsularnego dla Besarabji i Podola w Nowosielicy, panuje księgosusz w powiecie kiszeniewskim, we wsi Marandeny w pow. jaskim, w Bełzie-Słobodzji i we wsi Brinzeny (graniczącéj z pow. chotińskim) w powiecie jaskim.

— Z powodu księgosuszu w Czechach, król. rejencja w Opolu zamknęła granicę pomiędzy Czechami a powiatem niskim (Neisse).

— W Łuce w pow. kałuskim ustał księgosusz, przeto wymieniony powiat jest obecnie wolny od zarazy.

W wyrobie **żniwiarek** dokonany został ogromny postęp, tak co do doskonałości jak i co do ceny. Zwracamy uwagę w téj mierze na drugostronne ogłoszenie fabryki **L. Zieleniewskiego** w Krakowie o żniwiarce Samuelsona **„Royal"**.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 31 stycznia. Wychodzący w czeskim języku urzędowy *Dziennik prazki* zamieścił na czele następujące oświadczenie:

„Z wielu oznak można już niewątpić, że wezwania dzienników czeskich, ażeby się nie troszczyć o zakaz rządu odbywania mityngów mają na celu wywołanie demonstracji na górze Zyżkowéj 2 lutego i doprowadzenie do starcia z policją. — Ponieważ wezwania te znajdują posłuch u ludności przeto dla uspokojenia zwolenników porządku oświadczamy, że dla zapobieżenia zamierzonemu mityngowi odpowiednia siła zbrojna osadzona została na górze Ziżkowéj i w okolicy. Obowiązkiem rady miejskiéj jest — skutki złe odwrócić od miasta".

Hamburg 30 stycznia. Londyński telegram „Börsenhalle" donosi, że parowiec, o którym mówiono, że zatonął, a który był przyczyną zatonięcia okrętu „Nordflecht", nazywa się „Murillo" i dziś bez uszkodzenia zawinął do Lisbony.

Wersal 30 stycznia. Zgromadzenie narodowe obradowało dziś nad sprawą dostaw lugduńskich dla armji wogezkiéj.— Lugduński ex-prefekt p. Challemel-Lavour uważał zdane w téj mierze sprawozdanie za płód politycznych namiętności. Dalsze obrady jutro.

Londyn 30 stycznia. Pastor niemiecki dr. Hessel, uwięziony z powodu podejrzenia o popełnienie morderstwa, dziś z więzienia uwolnionym został.

Rzym 29 stycznia. Wedle doniesienia „Giornale di Roma" ukończy nie za długo podkomitet izby deputowanych sprawozdanie z projektu do prawa o religijnych korporacjach, tak że takowy jeszcze przed ferjami karnawałowemi będzie przedłożony izbie.

Przegląd polityczny.

Ze Lwowa donoszą nam jako rzecz pewną, że hr. Gołuchowski, który wczoraj przejechał przez Kraków, wezwanym został do Wiednia w sprawie wyborów bezpośrednich. Wezwanie to hr. Gołuchowskiego wobec chwiania się korony i widocznéj jéj niechęci do centralistycznego projektu ministerjalnego powinno nas napełnić otuchą, że tym razem zamiary centralistów spełzną na niczém. Milczenie także organów centralistycznych daje wiele do myślenia.

Po hr. Gołuchowskim także spodziewamy się, że nie będzie rzeczy obwijał w bawełnę i że przedstawi w prawdziwém świetle usposobienie kraju całego w sprawie wyborów bezpośrednich.

W izbie niższéj sejmu pruskiego miała miejsce dyskusja nad poprawkami w ustawie konstytucyjnéj, które stały się niezbędne w skutek zaprojektowanéj reformy kościelno-politycznéj. Chociaż nie wiemy jeszcze o rezultacie rozpraw, nie może on być wątpliwym, ponieważ przyjęcie zmienionych §§ 15 i 18 konstytucji jest z góry zapewnione, tak ze strony konserwatystów, jak liberalistów. Ale załatwienie całego tego procederu ustawodawczego musi się jeszcze przeciągnąć, gdyż według prawa ostateczna dyskusja nad poprawkami konstytucyjnemi może nastąpić dopiero w trzy tygodnie po drugiém czytaniu, a więc po 20ym lutego. Wtedy tylko może się zacząć obradowanie nad projektami kościelno-politycznemi; jest wszakże niejaka pewność, że będzie ukończone przed d. 10ym marca, w którym to dniu ma się zgromadzić sejm niemiecki.

Stettin. Ztg dowiaduje się, że naczelnik admiralicji niemieckiéj zaniechał tymczasem budowania nowych okrętów pancernych, a wziął się gorliwie do obwarowania brzegów pływającemi baterjami, torpedami itd.

Izba wirtemberska oświadczyła się większością dwóch trzecich za jednością prawa cywilnego w cesarstwie i za ustanowieniem, w celu utrzymania téj jedności, najwyższéj instancji dla całego państwa; oraz wezwała rząd do uczynienia odpowiednich kroków. Sądząc podług ostatnich oświadczeń ministra sprawiedliwości Mittnachta, rząd przychyli się do życzenia izby; rozwiązanie więc téj kwestji napotka trudności tylko w Monachjum, gdzie, jak wiadomo, znowu się ważą w gabinecie sprzeczne wpływy.

Rozdwojenie w obozie bonapartystów nie ulega wątpliwości. Stronnictwo to — jak donosi *Times* z dobrego źródła— podzieliło się na dwie frakcje: jedną kieruje cesarzowa, drugą ks. Napoleon. Ta druga wstrzymuje się od wszelkiego kroku, który mógłby narazić stanowisko zajęte przez ks. Napoleona wobec Thiersa. Ks. Napoleon bowiem pragnie uzyskać od izby i sądów przyznanie sobie wszystkich praw obywatela francuzkiego; uważa się zatém za związanego tak honorem, jak tém, co nazywa tradycjami swojéj rodziny, i poddaje się bezwarunkowo każdemu rządowi, uznanemu za taki przez naród francuzki. Przeciwnie cesarzowa oświadcza, że wtedy tylko przystaje na wolę narodu, jeżeli się ona zgadza z własnemi życzeniami. Pisma bonapartystowskie starają się tę niezgodę ukryć przed publicznością, ale bezskutecznie.

Républ. franç. pisze, że traktat handlowy francuzko angielski miał już być wczoraj podpisanym w Wersalu, i że jutro dziś może tekst jego będzie udzielony izbie. Traktat ma być wedle tego dziennika zredagowany w duchu całkiem liberalnym, a teorji protekcjonistów takie tylko czyni ustępstwo, które nakazało obecne położenie finansowe kraju.

Daily Telegraph ogłasza list jen. rossyjskiego Czerniajewa, przeznaczony dla rady państwa, o posuwaniu się Rossji w głąb Turkestanu. List jest dość ciekawy, lecz daje się krótko streścić. — Jenerał, który jak wszyscy oficerowie, nie zostający w czynnéj służbie, poddaje ostréj krytyce to, co zaszło po jego dymisji, podnosi szczególnie, że dziś Turkestan pochłania przeszło 3 miljony rubli rocznie ze skarbu państwa, a przecież nie jest całkiem zabezpieczony na zewnątrz.

Europejska cywilizacja, która według słów jenerała, w niefortunny sposób została narzuconą poczciwym Tatarom razem z urzędnikami i kozakami, obudza tylko gniew i niezadowolnienie, tak, iż Anglja z małemi, lecz właściwie użytemi pieniędzmi mogłaby narobić wiele kłopotów rossyjskim cywilizatorom. List jenerała zaleca wreszcie w nowo zdobytych prowincjach taką administrację, któraby sama opędzała własne koszta. *Daily Telegraph* czyni uwagę, że ta ostatnia rada zmierza ku zaborowi takich krajów, gdzie administracja niewiele kosztuje, tj. zaleca opanowanie żyznych prowincji, a w taki sposób jenerał całkowicie się zgadza z polityką rossyjską w Azji.

Na propozycję sądu polubownego w sprawie Laurjonu, rząd grecki odpowiedział żądaniem, aby naprzód gabinety wiedeński, berliński, londyński i petersburski orzekły: czyli kwestja laurjańska ma charakter międzynarodowy. *Pest. Lloyd* otrzymuje w téj sprawie następującą wiadomość: „Posłowie włoski i francuzki oświadczyli, że gotowi są zadosyćuczynić żądaniu temu, z warunkiem atoli, aby Grecja się zobowiązała poddać się bezwarunkowo sądowi polubownemu, skoro odpowiedź gabinetów wypadnie twierdząca. Do dziś dnia jednak Deligeorgie nie oświadczył się co do tego warunku ani za, ani przeciw".

Ostatnie telegramy.

Madryt 31 stycznia. Jenerał Moriones przeniósł swą główną kwaterę do Aldasny.

Minister skarbu myśli o wprowadzeniu nowego sposobu spłaty procentów od długu państwowego; nie ma się to jednak odnosić do długów zagranicznych.

Wiedeń 1 lutego. Ciągnienie seryj losów z r. 1860: 323 395 693 794 1541 1556 2114 2252 2500 2617 3077 3122 3361 3759 3783 3833 4369 4864 4941 5177 5420 5498 5565 5675 5709 6222 6325 6340 6836 6840 6912 6931 7064 7237 7420 7605 7865 8272 8547 8593 8765 8858 9552 9582 9638 9870 9987 10106 10142 10321 11545 11847 12070 12827 13063 13155 13189 13195 13949 14213 14802 15293 15597 15754 16150 16320 16612 17083 17643 17932 18369 18407 18467 18924 19864.

Kursa. — Wiedeń 1 lutego, god. 2.25. Srebro 107 60. — Akcje kredyt. 332 75.— Lombardy 194 25.— Losy z r. 1860 —.—. Losy 1864 r. 148 50 — Akcje franko-austr. 129 25.— Napoleony 8.67—.— Akcje kol. galic. Karola Ludwika 229 50. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 150 25. — Akcje kolei północno-wschodniéj 152 —. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 205.—.— Renta w srebrze —.—.—Obligi indemn. galicyjskie 76.75.—Akcje banku wiedeńsk. dla obrotu ogólnego 233 —.— Akcje anglo-banku 303.—.— Akcje kolei rząd. 332 —.—Akcje kol. siedm. 175.—. Akcje kol. Rudolfa 170.—. — Tramway 366 —.—Akcje banku budowy 219 50.— Akcje kolei wschodniéj 126.—. — Akcje banku anglo-węg. 97.50. — Unionbank 248 —. — Losy tureckie 77.—. — Losy węg. prem. 103.—. — Akcje kolei bogum. 179 —. — Akcje kol. Elżbiety 250 25. — Akcje kolei północno zachodn. 217.50.—

Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs papierów i pieniędzy.

[illegible]

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny Stan. Gralichowski.

Do dzisiejszego numeru dołacza się **Prospekt** na „150 tomów na kwartał jako premium bezpłatne, losowe," dla zamiejscowych prenumeratorów.

LOSY MIASTA KRAKOWA.

Główne wygrane złr. w. a. 40.000, 35.000, 20.000, 15.000 itd.

Najniższa Wygrana złr. 30.

sprzedają:

we Lwowie: C. k. uprzyw. Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny i filie jego w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze**

„ Galicyjski Bank Krajowy i **filia jego w Brodach.** 4025(2-?)

w Wiedniu: Bank und Wechslergeschäft der Nieder Oesterreichischen Escompte Gesellschaft.

LOSY MIASTA KRAKOWA

4035(2-?)

po 25 złr. w. a. sprzedaje

M. DWORSKI

w Krakowie, Rynek Główny l. 14.

Najlepsza i Najtańsza Żniwiarka.

W r. 1872 odbyły się liczne *międzynarodowe* doświadczenia z żniwiarkami — najważniejsze w Melun, Valenciennes i w Hostivitz pod Pragą, gdzie byli i komisarze naszych towarzystw rolniczych. Do konkursu stawało kilkanaście rodzajów żniwiarek i wszędzie przyznanem zostało *pierwszeństwo* stanowcze **nowéj poprawnéj** angielskiéj żniwiarce **Samuelsona Royal.** Posiada ona bowiem następne, przez sądy przysięgłych znawców stwierdzone przymioty: 1) „Royal" potrzebuje siły pociągowéj tylko 149 funtów — gdy „Ceres" i „Buckey" potrzebują 158 funt. 2) „Royal" ma szerokość cięcia 53" wied., gdy „Ceres" ma tylko 50", a „Buckey" 51". 3) Z powyższych dwóch już wynika, że „Royal„ robotę daleko szybciéj wykonywuje. 4) Woźnica na „Royal" kieruje z swego siedzenia swobodnie całym ruchem machiny i dowolnie *wyżéj lub niżéj wśród roboty cięcie prowadzi.* — Siedzenie woźnicy również można podnieść lub zniżyć. 5) Koło zębate popędowe zwrócone jest na zewnątrz, przez co machina ziemią i chwastami się nie zatyka. 6) Odkładanie odbywa się sposobem nader łatwym, stolnica jest silną. 7) Noże mogą być każdéj chwili zmieniane, łożyska ich są buksowana, a zasila je oliwą przyrząd samodzielnie działający, ubezpieczając przez to całą robotę machiny. 8) Grabie są trwałe i w ogóle cała machina z powodu silnéj a pojedynczéj budowy, nie podlega zepsuciu, gdy przy innych różne części często się łamią. 9) „Royal" może być prowadzoną końmi lub wołami. 10) Przy małéj zmianie może być używaną i do koniczu. 11) Będąc *najlepszą*, jest zarazem z wszystkich najtańszą (już z powodu bliższego transportu). — Też same zalety posiada i *nowa kosiarka* **Samuelsona.**

Gwarantując zatem za doskonałość téj żniwiarki, rozpowszechnionéj już w Anglii, Niemczech, Czechach, Węgrach — zapewniłem dla kraju na mocy **wyłącznego układu** z firmą „Samuelson a Bambury" dostawę téj żniwiarki jak *najtańszą*, gdyż jako fabrykant mogę przy takim komisowym interesie zadawalniać się jak najniższym zarobkiem.

Żniwiarkę Samuelsona **Royal** dostarczam loco Kraków po **350 złr. w. a.** Zamawiający przed końcem lutego b. r., *otrzymują po téj saméj cenie, na każdą stacyę kolei w Galicyi.*

Kosiarkę Samuelsona po **300 złr. w. a.**

Z innych systemów dostarczam orzginalne **Ceres i Buckey** *po zniżonych cenach* za porozumieniem.

Zamówienia przyjmuję wprost i przez następując firmy: „Spółka komisowa, Bank krajowy we Lwowie, — A. Gostkowski Dom komisowy w Czerniowcach, — Zakład zaliczkowy w Samborze, — Domy komisowe Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Tarnowie itd.

(Uwaga). Żniwiarka **Royal** jest zupełnie nowa— nie należy ją mieszać z dawną Samuelsona).

4040(1-6)

L. Zieleniewski,

w Krakowie, Fabryka machin, zakład budowy młynów parowych, gorzelni, tartaków itd.

„Deutsche Zeitung"

zamieściła w N. 301 w dodatku str. 5, 1 listopada 1872 r. następujący ważny artykuł:

Krew czyszcząca Herbata Franciszka Wilhelma.

Mamy kika zdań o tym znanym powszechnie leku i przytaczamy tu niektóre z nich dla czytelników, żeby się w nich rozpatrzyli: **Dr. Rust** powiedział na publicznem zgromadzeniu o tym leku: „Krew czyszcząca herbata Wilhelma zasługuje na nazwę ludowego leku albowiem rokrocznie daje tysiączne dowody szczęśliwéj skuteczności w cierpieniach reumatycznych i gośćcowych — środek, do którego ucieka się chętnie tak bogaty jak i biedny i spodziewa się od niego niezawodnéj pomocy; środek, który zalecają nawet najznakomitsi lekarze z własnego doświadczenia". Dr. Röder napisał w „Medicinische Wochenschrift (1871): „Krew czszcząca herbata Wilhelma jert według lekarskich zasad bardzo udatną mieszaniną takich pierwiastków roślinnych, które szczególnie oddziaływają na skórę ciała ludzkiego, w któréj skutkiem nadwyrężonéj i zniszczonéj zgody między elektrycznością atmosfery a skóry powstaje ból, wzmagający się często tak, że go nie można znieść". Nadworny radca i profsor Oppolzer powiedział w klinice przy łożu gościem dotkniętego: „krew czyszcząca herbata Wilhelma zasługuje na szczególne uwzględnienie, gdyż wielu chorych, którym dozwoliłem jéj używać na ich żądanie, nie mogło się nachwalić jéj skuteczności.

3973(2-12)

Ostrzega się przed fałszowaniem i oszukaństwem.

P. T. publiczność raczy przy kupnie dobrze zważać na moją markę ochronną i firmę, widoczną na wierchu każdéj paczki, żeby nie była oszukaną przez fałszerzy.

Prawdziwéj krwi czyszczącéj herbaty Wilhelma na gościec i reumatyzm dostać można tylko w pierwszéj międzynardowéj fabryce Wihelma krew czyszczącéj herbaty na gościec i reumatyzm w Neunkirchen pod Wiedniem albo w moich składach dziennikami ogłoszonych.

Paczka, na 8 dawek podzielona, według przepisu lekarza zrobiona, wraz z opisem użycia w różnych językach Zł. a. 1., osobno za stępel i opakowanie 10 kr.

Dla dogodności P. T. publiczności dostać można prawdziwéj krwi czyszczącéj herbaty Wilhelma na gościec i rematyzm także:

W Krakowie: u p. A. Goldwassera, Józ. Jahna, J. Trauczyńskiego ap; we Lwowie: u p. Beissera apt,., Klein Wdowy, Pipes Jakóba, Schuberta Karola; w Brzeżanach: u p. B. Fadenhechta; w Kamionce Strumiłowéj u p. Zawałkiewicza; w Przemyślu u p. Gaidetczki, w Stanisławowie: u p. Ferd. Stechera & Sebenitz: w Stryju u p. Krzyżanowskiego Kaliksta, w Tarnowie: u p. W. T. A. Wielogórskiego; w Złoczowie u p. O. Fadenhechta.

Franz Wilhelm
Apotheker

2 Secco-Terna.

Do pana astronoma **E. Lehmann'a** Berlin, Frankfurter Thor.

....rzeczywiście sprawdziła się Pańska metoda na Secco-terno już po pierwszéj stawce itd., wnet wygrałem nawet 2 **Secco-Terna** itd.

Wiedeń 27 stycznia 1873 r.

P. Fleischmann.

..... wygrałem 1 Secco-Terno — jakże szczęśliwy itd.

Lwów, 26 stycznia 1872. **Ig. Glück.**

*) Metodę tę można otrzymać od pomienionego pana za odstąpieniem 5% wygranéj i 2 fl. wynadgrodzenia kosztów. 4033(1-3)

PRAKTYKANT

zamiejscowy

w wieku 12 do 13 lat, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym **Em. Kunza w Tarnowie.**

4034(2-3)

Pociecha i pomoc

Chorzy

na suchoty, bladnicę, gruczoły, liszaje, hemoroidy, hysteryę, osłabienie nerwów, gościec, dnę, padaczkę, choroby płciowe lub na inna tak zwaną „nieuleczoną chorobę" mogą się pozbyć **sami prędko i niezawodnie** swoich cierpień za pomocą wybornéj książki **Dra Airy's „Naturheilmethode"** (2gie bardzo pomnożone, wieloma nowemi świadectwami zaopatrzone wydanie). Cena $1^1/_2$ sgr.) Za przesłane 15 cent. markami frco, nabyć można w Rhein. Verlags-Anstalt, Duisburg a. Rhein. 3477(8-24)

wszystkim chorym!

Dom bankowy A. S. Gerstl

Wiedeń, Schottenring 30, naprzeciw c. k. giełdy.

Zakupno i sprzedaż wszelkich papierów wartościow·

Polecenia dla c. k. giełdy,

wykonuje się najlepiéj ściśle według kursu dziennego. — Pokrycie kosztów 10%. — Przedłużenie najtaniéj się liczy.

Wszelkie gatunki losów i rent na wypłaty ratami.

Dom bankowy A. S. Gerstl,

Wiedeń, Schottenring N. 30. 3819(13-24)

Z powodu wyjazdu (tylko do 15 lutego) do sprzedania dwa piękne

Rzędy staropolskie

z XVII. wieku, zupełnie kompletne, okute srebrem pozłacanem i cyzelowanem, obite aksamitem haftowanym złotem. W jednym, samego srebra na funtów 18, drugi lżejszy, ale bardzo delikatnéj roboty i ozdobiony agatami inkrustowanemi złotem. Można obejrzeć i nabyć w Hotelu Krakowskim Nr. 33. 4034(2-3)

BUKIETY BALOWE

zacząwszy od 1 fl. i **kotylionowe** od 10 kr., w najpiękniejszym wyborze, ma na sprzedaż, tudzież zamiejscowe wczesne zamówienia, wykonuje ściśle za gotówkę lub za zaliczeniem

3996(2-3) **Karol Freege**

ogrodnik w ogrodzie Strzeleckim w Krakowie.

ODCZYT

o metodzie zastósowanej do nauk historyi powszechnéj, literatury i statystyki, będzie miał p. **Żaba** w niedzielę 2 lutego o 12 godzinie w południe w sali ratuszowéj.

Wstęp kosztuje 30 cent. — na dochód Zakładu Ś. Józefa Osieroconych chłopców.

Biletów nabyć można w księgarniach p. Nowoleckiego i Friedleina, a w niedzielę przy wnijściu do sali. 4031(3-3)

Syrup Pagliano.

Środek ten powszechnie znany, jest niezrównany w swoich skutkach leczniczych. Czyści zupełnie wszelką zepsutą krew, niszcząc domieszane złe soki, wzmacnia zaś i posila oczyszczoną — w ogóle uzdrawia w bardzo krótkim czasie, nie pozostawiając na późniéj szkodliwych części.

W Krakowie nabyć go można w aptece **Wiktora Rdyka** na Małym Rynku.

Odznaczone w Paryżu 1870 r.

Do p. G. A. W. Mayera w Wrocławiu wyrabiacza przewybornego białego syrupu piersiowego.

Poczuwam się do obowiązku podziękowania z własnéj ochoty Wielmożnemu Panu za pański „biały syrup piersiowy", który mi już od kilku lat, a tego roku także znowu oddawał wyśmienite usługi, skutkował osobliwie na moje słabości piersiowe i kaszel. Nie przestanę też nigdy używać tego syrupu, dopóki nie ustaną u mnie słabości piersiowe, do których przyczynia się wielce sama budowa mego ciała, szczególniéj w ostréj porze roku, w któréj po największéj części są północno-wschodnie wiatry. Zobowiązany jestem przeto wynurzyć Panu najszczersze dzięki i nie omieszkam nigdy zalecać z najczystszem sumieniem syrup ten wszystkim słabym, jak ja na piersi.

Pomimo to, że mam już 59 lat, jednak po użyciu pańskiego syrupu przychodziłem zawsze do zdrowia i pracowałem z świeżemi siłami jakby młodzieniec.

Zgodnie z prawdą oddaję temu wyrobowi najzupełniejsze uznanie.

Zostaję z prawdziwem poważaniem

Erfurt, 20 lutego 1881 r.

Ludwik Schellenberg

właściciel tłoczni książek i zarządca i konserwator muzeum w tutejszym ewangiel. zakładzie sierót.

Prawdziwy **Syrup Piersiowy** jest zawsze do nabycia **w Krakowie** w aptece p. **WIKTORA REDYKA** na Małym Rynku i **PIOTRA KROKIEWICZA** na Stradomiu — w Tarnowie u p. **W. T. A. Wielogórskiego** — w Przemyślu u p. **Edwarda Machalskiego** — w **Brzeżanach** u p. **B. Fadenhecht.**

Proszę uważać na pieczątkę i etykietę

Zapewnione od fałszowania i naśladownictwa znakiem ochronnym wedle c. k. patentu z d. 7 grudnia 1868 do l. 130/534.

Proszę uważać na moją pieczątkę i etykietę

Każda flaszka jest opatrzona moją firmą.

W Zakładzie Introligatorskim

Jana Kutrzeby

w Krakowie

znajdzie stałą robotę kilku zdolnych

pracowników

z płacą od 7 do 12 złr. tygodniowo, a to **stósownie** do zdolności.

Kilku Chłopców,

którzy pokończyli przynajmniéj 4tą klasę normalną, mających lat 14, potrzeba jest do praktyki introligatorskiéj. — Informacyj można zasięgnąć listownie. 4036(2-3)

Biuro Komisowe

L. TABACZYŃSKI

w Tarnowie

poleca swe pośrednictwo w sprzedaży i nabyciu **dóbr ziemskich, lasów, realności miejskich, w objęciu dzierżaw, sprowadzania narzędzi rolniczych, w zakupnie i sprzedaży produktów surowych** — pod warunkami bardzo przystępnemi.

Liczne stosunki z zagranicą, stawiają mnie w położeniu rzeczone interesa załatwiać bezpośrednio w jak najkrótszym czasie.

Poszukuje się do nabycia 5-ciu posiadłości ziemskich po 300 — 500 morgów obszaru — lasu starszego — kompleks przy szosie o ile możności blisko położony, — tudzież dzierżawcy na 800 morgów ziemi w dobréj glebie.

Na zapytania frankowane, bezzwłocznie udzielę stósowne wyjaśnienia. 4019(4-?)

Kaszel i Koklusz

u dzieci, można natychmiast wyleczyć

syropem na koklusz

Dra Oskara Desaga

aptekarza i chemika w Strassburgu.

Środek ten jako najskuteczniejszy, został we Francyi, Belgii i Szwajcaryi w klinikach dla dzieci urzędownie zaprowadzonym.

Cena flaszki 1 złr. 50 kr. w. a.

Sok, Ziółka i Cukierki karpackie.

4011(3-10)

Jedyny środek na kaszel kataralny i chrypkę. — Flakon soku 85 cent. — Pudełko cukierków 35 cent. — Paczka ziółek 25 cent.

Główny Skład w aptece pod „Białym Orłem" **A. Siedleckiego w Krakowie.**

Otwierając oprócz mego magazynu

istniejącego od lat szesnastu **w Krakowie** w Rynku Głównym przy wchodzie w ulicę Grodzką drugi takiż sam

MAGAZYN NOWOŚCI

we Lwowie przy placu Maryackim w nowym gmachu Banku Hipotecznego,

mam zaszczyt polecić oba te zakłady względom Szan. Publiczności, zalecając przytem

Kapelusze angielskie od p. Christys.

Parfumeryę francuską, angielską

Wodę Kolońską,

i wszystkie artykuły toalety z najlepiéj renomowanych fabryk Londynu i Paryża wprost od niżéj wymienionych domów sprowadzone*)

Kwiaty francuskie,

Wachlarze balowe,

Lornety teatralne (szkła achromatyczne) w wielkim wyborze,

Okrycia i kaptury dla dam

francuskie i angielskie,

Biżuterye w wielkim wyborze,

GORSETY FRANCUSKIE,

RĘKAWICZKI,

Płaszcze damskie (Water proof)

Szale i chustki wełniane angielskie i francuskie.

CHUSTKI BATYSTOWE i FULAROWE (Cache-nez wełniane i jedwabne,

KRAWATY,

SZALE (HIMALAYA).

Pledy angielskie,

Kołdry wełniane angielskie od 8 do 100 złr.

Kufry, torby z nrządzeniem i bez

do podróży,

Płaszcze gumowe,

Parasole angielskie i francuskie, od 6 złr. do najlepszych o 12 i 16 prętach.

LASKI,

PARASOLKI (nowe Manchon),

CZAPKI.

Kalosze augielskie,

męzkie i damskie, z futrem i bez,

Kapelusze męzkie filcowe i jedwabne, angielskie i francuskie,

Kapelusze składane

(Chapeaux mecaniques)

Koszule białe, kolorowe, francuskie i oxford angielskie,

Kołnierze i mankiety najnowsze,

Kamizelki męzkie do podróży i polowania,

kaftaniki męzkie i damskie,

wełniane i jedwabne,

Pończochy wełniane, jedwabne i fil d'Ecosse à jour,

Skarpetki jedwabne, wełniane i niciane,

Szczotki wszelkie do toalety,

CYGARNICZKI,

Pugilaresy, portmonetki, cygarówki i woreczki,

Albumy i ramka do fotografij,

Scyzoryki, brzytwy i nożyczki.

Kapelusze paryskie od pp. Laville, Petit et Crespin.

Wyroby z drzewa, brązu, skóry i porcelany w najnowszym guście.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się najakuratniéj odwrotną pocztą.

Ceny stałe umiarkowane.

LEON FEINTUCH.

*) Z **Londynu** od pp. Bayley et Comp., J. et Atkinson, Eugene Rimmel, Piesse et Lubin, Breidenbach et Comp, Thomas Shipringt, R. Hendrie, John Gosnell et Com. Rowland. — Z **Paryża** od pp. Violet, Edouard, Pinaud, Société, Hygiénique, Charles Fay, Lubin, Th. W. Ewans, J. Pelletier, Dr. Pierre, J. V. Bona. — Pan Eugen Rimmel w Londynie powierzył główny skład perfumeryj angielskich dla całéj Galicyi p. **Leonowi Feintuchowi.** 3885(3-8)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.